**Dzien. Poznański**
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

**Doniesienia i obwieszczenia** opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm, Nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 71 **Środa, 28 marca 1866.** № 71

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W **Wrocławiu:** P. P. **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke. — W **Dreznie: F. W. Saalbach**, Palmstrasse 14. — W **Paryżu: Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr **L. Płoński**, Boulevard du Prince Eugène 95. — W **Brukseli:** Mr. **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — — W **Londynie:** księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Newport Market.

## Przedpłata kwartalna na Dziennik w powiększonym formacie

wynosić będzie począwszy od 1 kwietnia rb. w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów 41 centów; w niemczech 3 tal. 12 sgr.; do Szwajcaryi 25 fr.; do Francyi 13 fr.; do Belgii 16 fr.; do Królestwa Włoskiego 28 fr.; do Rzymu 30 fr.; do Turcyi 28 fr.; do Anglii 1 funt szterling; do Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr.; do Ameryki 6 dollarów; do Danii 4 tal. 25 sgr.; do Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u

Pana **Antoniego Rose.** w Bazarze,
„ **Jakóba A"pla,** ul. Wilhelmowska No. 9,
„ **Józefa Wache,** ul. Szkólna No 11,
„ **Nowickiego,** ul. Wrocławska No 9,
Pana **K. Reyznera,** ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
„ **J. Affeltowicza,** Chwaliszewo No. 13,
„ **H. Kirsten,** ul. Podgórna No. 14,
„ **Koschm. Labischin,** ul. Szewska No. 1,
Pana **Ernesta Malade,** ul. Fryderykowska No. 19,
„ **Izydora Busch,** plac Sapieżyński No 1|2,
„ **H. Michaelis,** małe Garbary No. 11,
„ **M. Friedländer,** plac Wilhelmowski No. 6;

zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych w obrębie związku pocztowego niemiecko-austryackiego lub też u naszych agentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16. Mr. Płoński, Boulevard du Prince Eugène 95. — Dla Belgii w Brukseli: Mr. Dubois, directeur des salons de lecture, Galerie de la Reine 10. — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki, w Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Newport Market.

**Inseraty** przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jaknajwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycya Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do godziny 11. Później oddane inseraty już tegoż dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacać się będą po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.

***Ekspedycya Dziennika Poznańskiego,***
**Plac Wilhelmowski No. 8.**

## POZNAŃ, 27 marca.

Jakkolwiek większość doniesień dzisiejszych brzmi pokojowo, a Mém. Dipl. otrzymał nawet telegram z Wiednia, zaprzeczający, jakoby od 9 lutego br. zaszły w ogóle wypadki mogące pogorszyć stosunki pomiędzy Austryą a Prusami tak dalece, aby w roznoszonych pogłoskach wojennych choć cień był prawdy — mimo to wiadomości otrzymane przez nas i przez inne dzienniki z Galicyi, austryackiego Szląska i Czech stanowczo potwierdzają, że wzdłuż granicy pruskiéj Austrya znaczne gromadzi siły i wciąż je jeszcze powiększa. Nordd. Allg. Ztg wnioskuje ztąd, że zamiarem jest Austryi postawić nad granicą pruską trzy korpusy, z których pierwszy stanie wzdłuż kolei żelaznéj do Mysłowic, oparty o twierdzę krakowską; drugi zajmie strategicznie ważną pozycyą nad Odrą wzdłuż drogi żelaznéj z Weiskirchen (Hranic) do Bogumina (Oderberg), mając po prawém skrzydle korpus pierwszy, a po lewém w Czechach korpus trzeci, zaopatrzony w silną artyleryą. Nordd. A. Ztg zestawiając następnie wszelkie doniesienia o marszach pułków austryackich i zbrojeniu warowni krakowskich, przechodzi do oświadczenia urzędowych dzienników wiedeńskich, które twierdzą, że armia cesarska w najgłębszym pozostaje spokoju, a niektóre przedsięwzięte dislokacye mają tylko na celu zabezpieczenie ludności żydowskiej w Czechach od nadużyć rozfanatyzowanego motłochu — i porównawszy oświadczenie to z znaném rozporządzeniem p. Hella, dyrektora wydziału prasowego w Wiedniu, zalecającém jak największe milczenie dziennikom o ruchach armii cesarskiéj, zapytuje w końcu z przekąsem: dla czegoż to milczenie i zkąd ta podziwienia godna pieczołowitość rządu austryackiego o poddanych wyznania mojżeszowego, rozciągająca się nawet aż do Krakowa, gdzie żadnych przecie niebyło zaburzeń? — Zapytanie to świadczy o niemałém rozdraźnieniu ministeryalnego pruskiego organu, który daléj nietylko zaprzecza doniesieniom o nadejściu do Berlina w dzień urodzin króla Wilhelma własnoręcznego pisma cesarza austryackiego, ale także z wyraźném niezadowolnieniem dodaje, iż nawet zwykłe telegraficzne powinszowanie nie nadeszło tą razą w dniu tym do Berlina. — Choć więc co do nas nie wierzymy, aby dziś już przyszło do starcia krwawego pomiędzy Austryą a Prusami, to przecież sądząc z rozmaitych objawów, mniemamy, że długo żywiona zawiść pomiędzy obu wielkiemi mocarstwami niemieckiemi koniec końcem jednakże na polu walki jedynie stanowczo rozstrzygniętą być może. I ztąd to zdaniem naszém wypływa, że Austrya przewidując wypadki przyszłości, już dziś stara się o silnego sprzymierzeńca we Francyi i przez reformy wewnętrzne w duchu sprawiedliwości i postępu umacnia węzły łączące koronę z narodami jéj podległymi, podczas gdy z drugiéj strony Prusy coraz ściśléj się łączą z Rosya i pragną Włochy na rzecz swą przeciągnąć. Zamierzona podróż cesarzowéj austryackiéj do Paryża, o któréj nam donosi korespondent paryski i wzięcie udziału kilku członków rodziny królewskiéj w uroczystości familijnéj w Petersburgu, oraz bytność jenerała włoskiego Gavone w Berlinie, są to śród dzisiejszych okoliczności wypadki, którym politycznéj doniosłości odmówić nie można. Nie mniéj ważną jest wiadomość, że gdy Prusom zagraża wojna z Austryą, Rosya tak nad granicą galicyjską jak i nad granicą W. Ks. Poznańskiego gromadzi wojsko. Donosiliśmy już przed kilku tygodniami, że w Konińskiém ma być założony obóz, a dziś znów nam ztamtąd piszą o dalszych przygotowaniach, potwierdzających pierwotną wiadomość. I tak przybył tych dni naczelnik powiatu konińskiego p. Kryżycki do klasztoru w Lędzie z zapowiedzią, że niebawem gmach ten zamieniony będzie na koszary dla mających tamże przybyć 5 rot piechoty i sotni kozaków, którzy stanowić będą część korpusu obserwacyjnego nad granicą poznańską. — Zbroją się zatém Austrya, Rosya i Turcya całkiém otwarcie, Saksonia przysposabia się cichaczem na wszelkie ewentualności, Prusy przesyłają działa gwintowane do Szląska, jak to nawet Nordd. A. Ztg przyznaje, Włochy ściągają rezerwy pod pozorem zwykłych ćwiczeń, we Francyi wreszcie także już obiega pogłoska, że książę Magenty powróci z Algieryi do Nancy, aby objąć dowództwo 3 korpusu armii, który każdéj chwili może zająć stanowisko nad Renem... Tymczasem jednakże wszyscy zaręczają, że pragną pokoju... Si vis pacem para bellum. — Co daléj z téj ciszy złowrogiéj wyniknie, przyszłość niedaleka zapewne okaże.

W sprawie mołdowołoskiéj postawiono, jak się dowiaduje wiedeńska Debatte, na konferencyi dotychczas kilka wniosków, z których najważniejszy żąda zachowania unii księstw; inne stawiają kwestyą, czy zgromadzenie prawodawcze w Bukareszcie ma prawo wyboru hospodara, czyli też dwa osobne zgromadzenia, jedno do Bukaresztu a drugie do Jass w tym celu zwołać należy. Zachodzi prócz tego pytanie, czy przy wyborze mają być obecnymi konsulowie mocarstw opiekuńczych, rezydujący w Bukareszcie, czyli też osobni komisarze

## KRONIKA PARYSKA.

Sztuka Emila Augier i o moralności na teatrze. — Nowy romans Wiktora Hugo. — Sprzedaż urządzona przez komitet francusko-polski. — Życie Cezara. — O cesarzewiczu. — Artykuł pana Mazade.

*L.* Nowa sztuka Emila Augier w Odeonie, msza księdza Liszta, eksekwowana w kościele ś. Eustachego, ostatni romans Wiktora Hugo, teatra amatorskie, odgrywane u pani Metternich, oto główne i ważne przedmioty rozmów tutejszych, a zarazem materyały na jaki tydzień przynajmniéj dla wszystkich dzienników i dzienniczków paryskich.

Pierwsze przedstawienie „Zarazy" (la Contagion) odbyło się dość burzliwie. Teatr Odeonu, na którym odgrywa się sztuka p. Augier, uczęszczany najwięcéj przez studentów, zwykle się odznacza niespokojną i lubiącą demonstracye publicznością. Cała dzielnica miasta zwana łacińską, (pays latin) była w sobotę w poruszeniu; od godziny 8 z rana oblegano już drzwi kasy teatralnéj. Obszerna, zwykle dość pusta sala Odeonu, tą razą była przepełnioną: obecność obojga cesarstwa, jakotéż i najpierwszych znakomitości politycznych i literackich, dawała świetność i interes niezwykły całéj téj teatralnéj uroczystości. W krzesłach zauważano wszystkich niemal deputowanych z opozycyi, panów Jules Favre, Glais-Bizoin, Cremieux itd. Księżna Matylda siedziała obok cesarskiéj loży między p. Saint Beuve, krytykiem i senatorem, a włoskim ambasadorem kawalerem Nigra. Sam autor ukryty za panią Georges Sand oczekiwał zapewne z niejakiém wzruszeniem przyjęcia, które czekało sztukę.

Nie obyło się bez pewnych manifestacyi. Podczas przybycia i odjazdu cesarstwa, dawały się słyszeć krzyki: „vive Luxembourg" wydawane przez studentów i mieszkańców miejscowego quartier, protestujących tym sposobem przeciw projektowanym przez p. Haussman ulicom i budowom, co zagrażają ogrodowi luksemburskiemu zniszczeniem.

Jeźli nowa sztuka nie jest najlepszém dziełem p. Augier, to wszelako śmiałość i siła, z jakiemi autor piętnuje ogólne poniżenie charakterów epoki obecnéj, nadają utworowi temu doniosłość i wartość niepowszednią. Publiczność, zwłaszcza pod koniec, grzmotem oklasków przyjmowała wszystkie rysy satyryczne i pociski wymierzone przeciw zepsuciu pewnych sfer tutejszego społeczeństwa, przeciw bezwstydnym spekulacyom bursowym i wszelkiemu wyzuciu się z moralnych zasad i przekonań.

Główną figurą dramatu jest niejaki baron d'Estrigaud, rodzaj Don Juana bursowego, wykwintny, cyniczny, biorący udział we wszystkich stowarzyszeniach, akcyach i operacyach finansowych, gracz zawsze szczęśliwy, a słynny przytém i ze światowych sukcesów i z kosztownych zbiorów sztuki, jakie w hotelu swym posiada. Figura ta dobrze pojęta i oddana, jest istotnie typem spółczesnym; wielu pisarzy próbowało tę postać odtworzyć na scenie, lecz nikt jéj nie dał takiego życia, plastyki i prawdy. Spotykają się wprawdzie i w sztuce pana Augier obrazy i sceny wzięte z owego półświata, jakiemi dziś aż do przesytu i obrzydzenia teatr się posługuje, lecz czuć przynajmniéj, że autor „Zarazy" niepodoba sobie i nie rozkoszuje w tych dusznych, zgnilizną cuchnących sferach. Są też światłe strony w téj sztuce i charaktery, jeszcze zarazą nie dotknięte: jest młody inżynier świeżo do Paryża przybyły, słabnący chwilowo pod wpływem zepsucia, podnoszący się i tryumfujący w końcu nad występkiem.

Zresztą moralność na teatrze nie zależy od tego bynajmniéj, aby autor w 5 akcie złych karał a uczciwych wynagradzał. Taka dowolna dystrybucya sprawiedliwości spotyka się nieraz właśnie w utworach bardzo wątpliwéj moralności i wartości. Trudno też wymagać od pisarzy, aby nie malowali złych i ciemnych stron, jakie natura ludzka zawsze przedstawiała i przedstawia. To, co stanowi istotną, głębszą moralność utworu, nie tyle leży w utworze, co w pisarzu samym. Jeżeli autor ma instynkt zdrowy i prawdziwą miłość dobrego, to może malować występek i zepsucie, nie obrażając uczuć ludzi uczciwych, a choćby w dziele jego złe tryumfowało, to tryumf taki nie obudzi w sumieniu widza żadnych wahań, ani wątpliwości.

Otóż to głębsze poczucie moralne, ten zmysł zdrowy i instynkt posiada do pewnego przynajmniéj stopnia w talencie swym Emil Augier, dla tego utwory jego wyżéj stoją od fabrycznych płodów wszystkich innych scenicznych pisarzy: dla tego też o nim jednym warto wspomnieć przed polską publicznością.

Les travailleurs de la mer, ostatni romans Wiktora Hugo, mniejszy znajduje rozgłos, aniżeli les Misérables. Natura, jak wiadomo, stworzyła p. Hugo poetą niepospolitym, znakomitym romansopisarzem i dramatycznym autorem. Poeta, artysta i romansopisarz, nie poprzestaje na tém: uwierzył on i usiłuje przekonać publiczność, że jest przedewszystkiém reformatorem i filozofem, powołanym do przeobrażenia całego ustroju społecznego. Gorliwi adepci i niezręczni przyjaciele poety głoszą go nieledwie za proroka, co błyskami apokliptycznemi słów swoich ma ludzkość oświecić i uszczęśliwić. Nullum magnum ingenium sine mixtura dementiae: niestety tą mixturą przeważnie zaprawne są ostatnie utwory poety. Książka o Szekspirze i niedawno wydane Chansons zdolne były zachwiać entuzyazm nawet u zaślepionych wielbicieli.

W przedmowie do nowego romansu, wcześnie ogłoszonéj przez dzienniki, zapowiedział Wiktor Hugo, że jak Nôtre Dame de Paris miała na celu wystawić walkę człowieka z dogmatem, a Misérables walkę ze społeczeństwem, tak ostatnie dzieło przedstawi bój z żywiołami. Szczęściem ta przedmowa, budząca w czytelniku różne obawy, poprzedza tą razą utwór, niemający żadnéj pretensyi do objawień religijnych lub socyalnych: jest to romans oparty na bardzo prostych danych, któremu poeta bogactwem i siłą swéj wyobraźni nadaje kolosalne rozmiary. Książka, mimo niektórych zbyt rozwlekłych ustępów, czyta się z żywém zajęciem, i nosi na sobie piętno niepospolitego talentu.

Za scenę dla swéj akcyi, wybrał poeta Ocean. Główny bohater, aby otrzymać rękę téj, którą serce jego wybrało,

będą tam wysłani. Stronnictwa w łonie konferencyi jeszcze się nie sformowały, ile że do wyjawienia zapatrywań Prus i Włoch na tę sprawę jeszcze nie przyszło; Rosya oświadczyła się za utrzymaniem traktatów, wedle których połączenie księstw wyjątkowo tylko przy wyborze Kuzy uznaném zostało. W. Porta w zapatrywaniu swém na tę kwestyą z tegoż samego, jak wiadomo, wychodzi stanowiska. — Wysłannicy bukareszczy już przybyli do Paryża; jednego z nich przyjmował cesarz wczoraj. Korespondent nasz paryski zaręcza, że przed upływem dwóch tygodni nie można się spodziewać żadnych stanowczych uchwał w łonie konferencyi, i że w Bukareszcie obstają przy życzeniu, aby mocarstwa uznały hrabiego Flandryi księciem Rumunii.

Ministeryum angielskie rozpoczęło w kwestyi billu reformy walkę o śmierć lub życie; p. Gladstone oświadczył w izbie niższéj, że rząd projekt swój podtrzymywać, a przyjęcie poprawki hr. Grosvenor za votum niezaufania uważać będzie. — W sprawie fenianów donoszą, że naczelnik ich Stephens znajduje się obecnie w Paryżu; wieść ta jednakże już raz się rozeszła i okazała się mylną. — Członek izby niższéj pan Donoghe, zawezwał irlandzkiego naczelnego prokuratora, iżby osoby uwięzione skutkiem zniesienia w Irlandyi prawa nietykalności osób, za kaucyą mogły być wypuszczone, na co następną odebrał odpowiedź: „Nie aresztowano nikogo prócz osób, którym dowiedziono udziału w sprzysiężeniu fenianów. Sądzę, iż uwolnienie ich za kaucyą sprawiłoby nader złe wrażenie. Jednakowoż co się tyczy uwięzionych, którzy świeżo z Ameryki przybyli, bardzo chętnie zgodzićby się można na uwolnienie ich i powrót z Irlandyi do Ameryki, skoro tylko kaucyą złożą."

Wedle wiadomości z Aten powierzono adwokatowi Foresti z Cefalonii tekę ministerstwa sprawiedliwości.

Międzynarodowa komisya sanitarna, zasiadająca obecnie w Carogrodzie, uchwaliła zaprowadzenie straży w portach Djeddah, Yambo i Bona; wicekról egipski, przychylając się do téj uchwały, ofiarował W. Porcie trzy statki wojenne, które do utrzymywania straży i kontroli w portach tych przeznaczył.

Sejm galicyjski otrzymał przedłużenie obecnéj kadencyi aż do 21 p. m. Spodziewać się należy, że użyje czasu tego na dobro kraju, nie marnując go na bezpożyteczne rozprawy.

---

**Spór pomiędzy Austryą a Prusami w sprawie księstw nadelbiańskich nasuwa współpracownikowi naszemu w Paryżu następujące uwagi:**

(*K-o*) W jednéj z nieoszacowanych relacyi ambasadorów weneckich, których skrzętne użycie tyle panu Ranke przyniosło chwały a nauce historycznéj pożytku, czytać można o papieżu Leonie X, iż chce być „panem i mistrzem gry świata," il dominus et maistro del jocho del mundo. Z większém może jeszcze prawem dałoby się to wyrażenie, za dni naszych, zastósować do szczęśliwego ministra w Berlinie, który wyłącznie zdaje się od lat kilku posiadł wszystkie trójzęby Neptuna, wszystkie bukłaki i łagwie Eola, i z olimpijską pogodą a ambrozyjnym uśmiechem raz poraz, od roku 1863, gromadzi i rozprasza chmury, sojusze splata i rozplata „niby wianek, niby palców igraszka." Hrabia Bismarck jest w istocie panem a mistrzem del jocho del mundo, i jemu też świat zawdzięcza obecne z razu lekkie wstrząśnienie — excitement, jak się wyrażają Anglicy — ale które coraz większych zaczyna nabierać rozmiarów. Świat ten jeszcze niedawno swobodnych używał wczasów i nawet katastrofa księcia Kuzy nie zdołała go wystraszyć z miękkiego łoża kwietyzmu. Dwie nadomiar dyplomatyczne konferencye w dwóch wielkich stolicach, w Stambule i w Paryżu, czuwały nad jego bezpieczeństwem: jedna miała go uchować od powietrza, druga od wojny; a zaś od ognia — od ognia mianowicie świętego — strzegła się już dostatecznie Europa sama. Gdy w tém pan Bismarck jedno zrobił pociągnięcie na swéj szachownicy i wszystkie się naraz zaburzyły żywioły: dyplomacya podskoczyła, renta opadła i nad całą ludzkością teraz zawieszony miecz jenerała Hake....

Jakkolwiek osobiście nie możemy w żaden sposób podzielać wznieconych naraz obaw, jakkolwiek przekonani jesteśmy, że wszystko się załatwi jeszcze na drodze — jeśli nie miłości to przynajmniéj pokoju, wyznać jednak musimy, że inaczéj zupełnie na stan rzeczy zapatrywają się tutaj w pewnych sferach politycznych. W sferach tych coraz bardziéj utrwala się opinia o podobieństwie krwawego starcia między Austryą a Prusami. Jeśli się przedstawia, że podobne dzisiejszemu naprężenie stosunków już miało przecież miejsce w lecie roku zeszłego, że i wtenczas mówiono o wojnie i gotowano się do boju, a jednak wszystko się zakończyło ugodą gasteinską, to na to wręcz odpowiadają, że okoliczności, jakie towarzyszyły téj ugodzie lub wkrótce po niéj nastąpiły, przeszkodzą właśnie powtórzeniu takiego kroku ze strony Austryi. Cesarz Franciszek Józef, twierdzą, ma wprawdzie osobistą do króla Wilhelma I skłonność i nie jest nieczułym na argumentacyą, którą szczególniéj jenerał Manteuffel z wielkiém umiał wówczas roztoczyć powodzeniem — argumentacyą o potrzebie zachowania jedności i zgody między dwoma monarchami niemieckimi naprzeciw Francyi i Rosyi. Ale pamiętać zawsze o tém należy, dodają, że Austrya jest przedewszystkiém państwem militarném, że honor i usposobienie wojska ostatecznie przeważać muszą wszystkie inne względy w oczach cesarza, a nietajném jest nikomu uczucie, z jakiém to wojsko a mianowicie wyższa jego hierarchia przyjęły ugodę gasteinską. Hrabia Mensdorff, który nietylko jest dyplomatą ale i jenerałem, niemógł przezwyciężyć w sobie wstrętu do podpisania konwencyi Salzburgskiéj i wolał ten trud złożyć na giętkie barki panu Bloome; jenerał zaś Benedek stanowczo zażądał wówczas dymisyi, musiano go ułagodzić tytułem feldzeugmeistra i uroczystą obietnicą ostrzejszego na przyszłość wystąpienia w razie odnowionego o księstwa sporu. Wojsko austryackie, które nie przebolało klęsk Magenty i Solferyna, pragnie odwetu i radeby na piaskach Brandeburgii szukało tych laurów, których nie znalazło pod włoskiém niebem. Nie brak zresztą, dodają, i na innych powodach, które gabinet wiedeński zniewolić muszą do zbrojnéj akcyi: dalsze ustąpienie w kwestyi nadelbiańskiéj pozbawiłoby Habsburgów wszelkiéj powagi i wszelkiego wpływu w Niemczech, wyzułoby ich ostatecznie z téj Germanii, któréj losom przewodniczyć mają sobie za wiekowe i opatrzne zadanie, i zostawiłoby wolne pole hegemonii pruskiéj, dziełu anneksyi i zjednoczenia, które nierównie straszniejszém się okaże nad Menem, niż nad Padem. Mężowie stanu wiedeńscy zbyt są czujni i bystrzy, aby nie wiedzieć, że trzy propagandy fatalne i nawalne coraz bardziéj opasują starożytną monarchią Habsburgów i ostateczną jéj grożą zagładą — propaganda pangermańska Prus, pansłowiańska Moskwy, kosmopolityczna i rewolucyjna Włoch. Jedyny ratunek tylko w wojnie póki jeszcze jest możebną, a możebną ją czynią obecne konstellacye Europy....

Takie czasem w sferach poważnych dają się teraz słyszeć głosy — ale jeśli powolném, z naszego kronikarskiego obowiązku, jesteśmy tu ich echem, zastrzedz wszakże powtórnie musimy, że głos wewnętrzny na nas woła, aby podobnym nie ulegać widzeniom. Mamy jakieś niezłomne przekonanie, że burza same tylko wywoła błyski, ale nie sprowadzi gromu, że i tym razem, wezbrana na horyzoncie poczdamskim chmura opadnie w końcu złotym deszczem na danajskie łono Austryi.

---

**Wiadomości urzędowe.**

NPan raczył nadać liweranto»i nadwornemu Janowi Hoff tytuł radzcy komisyjnego.

---

## Korespondencye Dziennika Pozn.

**Lwów** 24 marca.

(*T*) Dziś w ciągu posiedzenia zawiadomił książę marszałek sejm, że cesarz postanowieniem z 19 bm. przedłużył sesyą sejmową do dnia 21 kwietnia. Wiadomość telegraficzna o tém nadeszła wczoraj wieczór do Lwowa i była istną niespodzianką, bo mniemano powszechnie, że prolongacya nie na tąpi. Izba przyjęła też zawiadomienie to oklaskami, choć nie ulega wątpliwości, że wielu posłom, którzy jako nie przywykli do pracy, są już znużeni, nie było wcale na rękę. Posiedzenia przedświąteczne kończą się w środę, a z powodu świąt ruskich dopiero 12 albo 13 kwietnia rozpoczną się na nowo. Wszystkiego więc pozostaje sejmowi jeszcze dziesięć dni, a pracy jest co niemiara. Dla tego też odbywają się posiedzenia teraz i będą odbywać zapewne i do końca, prawie cały dzień, bo od 10 lub 11 rano do 5 lub 6 w wieczór. Odbywanie dwóch posiedzeń dziennie okazało się niepraktycznem, już dla tego samego, że z powodu szczupłości sali sejmowéj i oświetlenia gazowego panuje tam w wieczór gorąco piekielne.

Dziś ważne w izbie toczą się rozprawy. Chodzi o zmianę ordynacyi wyborczéj. Wydział krajowy stosownie do stawionych wniosków i licznych z wszystkich prawie miast petycyi wnosi, by liczbę posłów miejskich pomnożyć o 14. Do takiéj zmiany potrzeba dwóch trzecich części głosów posłów obecnych. W ątpię bardzo, by taka większość dała się uzyskać, bo frakcya ruska a zapewne i chłopi mazurscy będą przeciw pomnożeniu liczby posłów z inteligencyi. Dyskusya jest bardzo żywą.

Głosować się będzie imiennie.

Mała jest nadzieja, by tą drogą można uzyskać potrzebną większość głosów.

Książę marszałek a podobno i hr. Gołuchowski wyjeżdzają zaraz po świętach na kilka dni do Wiednia.

Ruch wojskowy trwa ciągle. Znowu wysłano do Krakowa partyą dział z tutejszego arsenału.

---

**Lwów,** 23 marca.

(*t.*) (Sprawozdanie z 58 posiedzenia sejmu krajowego).

Marszałek zagaił posiedzenie wieczorne o godzinie wpół do 7. Odczytano i przyjęto protokół z posiedzenia ranniejszego, poczém zawiadomił marszałek izbę, że deputacya przez sejm wysłana, była u namiestnika, który przyrzekł, że podziękowanie sejmu prześle zaraz N. Panu.

Na porządku dziennym był statut gminny dla miasta Lwowa. W imieniu komisyi statutowéj zabrał jako sprawozdawca głos Dr. Gnoiński. Komisya sejmowa poczyniła w uchwalonym przez radę miejską statucie bardzo małe i nieesencyonalne zmiany, wychodząc z tego stanowiska, że miastu należy przyznać prawo stanowienia sobie statutu stósownie do potrzeb miejscowych. Sejm podzielając to zdanie, niechcąc naruszać autonomii gminy zatwierdził też w całości statut sobie przedłożony, głosując nie paragrafami ale całemi rozdziałami. Na posiedzeniu dzisiejszém uchwalono 66 paragrafów, odkładając resztę na posiedzenie następne, które się jutro odbędzie.

Zdawało się, że prócz kwestyi żydowskiéj, która wnioskiem posła lwowskiego Dubsa i krakowskiego Samelsona poruszoną została, a którzy żądali zmiany paragrafów o mieszkańcach lwowskich wyznania mojżeszowego traktujących żadna inna kwestya, a najmniéj kwestya ruska, przy téj sposobności przecież poruszoną nie będzie. Stało się jednak inaczéj. Z powodu paragrafu statutu, który orzeka, iż językiem urzędowym miasta Lwowa jest język polski, zabrał głos ks. Szwedzicki, i w długiéj mowie dowodził, że we Lwowie także język ruski powinien być językiem urzędowym, a to dla tego że Lwów jest stolicą Rusi halickiéj, że we Lwowie jest kasyno ruskie, teatr ruski, dom narodny ruski, cztery cerkwi ruskich 200 alumnów ruskich i jak twierdził 12,000 (!!) mieszkańców

---

przedsiębierze prawdziwie herkulesowe prace: chodzi tu bowiem o wydostanie z głębi morza zatoniętego okrętu. Sam na pustéj nadmorskiéj skale, Robinson i Cyklop zarazem, walczy z Oceanem rozhukanym szaloną burzą, potyka się z jakimś potworem morskim, który w grocie podziemnéj już go ma udusić w swych ramionach, — po długich dniach i miesiącach nadludzką siłą woli zwalcza jedne przeszkody po drugich, lecz gdy tryumfujący wraca do domu, biała i miękka dłoń jasnowłosej dziewczyny zadaje cios śmiertelny sercu tego nowoczesnego Herkulesa.

Publiczność powinna być wdzięczną Wiktorowi Hugo, że jego bohater tą razą nie walczy ani z dogmatem, ani ze społeczeństwem i że tylko z Oceanem ma do czynienia. Ten rodzaj walki albowiem, uniemożebnia wszystkie teorye socyalne i religijne, a daje poecie swobodę pozostania sobą samym, to jest artystą pierwszorzędnym, malarzem niepospolitym wszystkich wzniosłych, wspaniałych, niekiedy potwornych obrazów natury.

Dzisiaj właśnie odbędzie się sprzedaż darów, jakie komitet francusko-polski zebrał na korzyść naszego wychodztwa. Wielu artystów tutejszych i to najznakomitszych, nadesłało różne rysunki, akwarelle, szkice i broszury. Pani Georges Sand, ofiarowała edycyą dzieł swych z listem własnoręcznym. Najcenniejszym darem jest głowa malowana przez p. Ingres, studyum do znakomitéj apoteozy Homera. Jeźli nie sympatya dla Polaków, to imiona głośne w świecie artystycznym powinnyby ściągnąć licznych amatorów. Spotkać się bowiem można z nazwiskami panów Baudry, Bida, Robert-Fleury, Hebert, Henriquet, Dupont, Corot, Isabey. Słynna malarka zwierząt, panna Rosa Bonheur ofiarowała piękny rysunek młodego byka rasy normandzkiéj. Ci, dla których nie wystarcza wartość artystyczna przedmiotów, może się dadzą skusić innéj ponęcie, znajdują bowiem w katalogu przy rysunku panny Bonheur następujący przypisek:

„Nabywca tego rysunku, dostanie w dodatku zwierzę, które służyło za model. Gdyby amatorowie sobie życzyli, sprzedaż byka i jego portretu odbędzie się osobno."

Drugi tom historyi Cezara, ma się wkrótce ukazać na widok publiczny; już odbijają się w drukarni cesarskiéj ostatnie arkusze. Sprzedaż pierwszego tomu poszła bardzo pomyślnie, bo przyniosła autorowi już dotychczas 108.000 fr. Rachują, że dwa drugie tomy mogą przynieść dwa do trzech kroć stotysięcy.

Napoleon III jak wiadomo przeznaczył dochód ze swego dzieła na cele dobroczynne.

Obiegała tu pogłoska, że cesarzowa wybiera się na wielki tydzień do Rzymu, tak dla własnéj przyjemności, jak dla zmiany klimatu, któréj wymagało zdrowie synaj, lecz cesarz, jak dodają, miał się oprzeć temu projektowi.

Cesarzewicz przez dni kilka był mocno chory, dziś już wyjeżdża na zwykłą przechadzkę i kłania się bardzo pięknie a nieustannie na obie strony ulicy, do czego od dawna go przyuczono. Z powodu tych ukłonów rozpowiadają następującą anegdotę. Młody książę napierał się jechać konno w godzinę przeznaczoną do nauki; matka surowo mu tego wzbraniała. „Kiedy tak, zawołał w gniewie cesarzewicz, to już odtąd nigdy nie będę się kłaniał ludowi. Je ne veux plus saluer le peuple.

Następca tronu francuskiego skończył w tym tygodniu lat dziesięć: z téj okazyi odbyła się w Tuileryach uroczystość i oficyalne powinszowania. Mały książę odbywa swe studya pod dyrekcyą p. Monier, młodego profesora kolegium, którego sam cesarz wybrał na nauczyciela synowi. Mówią, że okazuje wielką zdolność do nauk klasycznych, do historyi i jeografii, że posiada dobrze język angielski, którego się nauczył od bony. i hiszpański, ktorym rozmawia z matką. Namiętnie lubi rysować; jeden z rysunków jego z własnoręcznym podpisem ofiarowany młodemu Czartoryskiemu, miałem sposobność widzieć, lecz z huzara na koniu, zręcznie jak na dziecko naszkicowanego, nieśmiałbym wróżyć, że następca tronu francuskiego dorówna kiedy Rafaelowi. Sztuka Fidjasza i Michała Anioła nie jest mu obcą; czytam właśnie w jednym z dzienników, że młody książę pod dyrekcyą tutejszego rzeźbiarza p. Carpeaux wykonał bardzo podobne popiersie swego ojca i swego nauczyciela. Tak wszechstronne studya i talenta, nie przeszkadzają małemu cesarzewiczowi oddawać się codziennie gimnastyce i jeździe konnéj; lecz musztra stanowi najulubieńszą jego rozrywkę. Co tydzień przychodzi do Tuileryów sierżant instruktor z pułku grenadyerów, przyprowadzając ze sobą pluton dzieci żołnierskich. Cesarzewicz, wraz z małymi przyjaciołmi swymi, synami jenerałów Fleury, Espinasse, księcia Persigny i doktora Coneau, zabiera miejsce w szeregach i odbywa ćwiczenia wojskowe.

Temi szczegółami o cesarzewiczu, starałem się zadość uczynić zrobionym mi uwagom, że kronika paryska nie dość podaje drobnych faktów, fraszek i nowinek dworskich, które jak mnie zapewniają, bardzo łaknie publiczność nasza. Opuściwszy mały podatek temu łakomstwu, pozwólcie, że w końcu zwrócę uwagę waszą na ostatni zeszyt Revue des deux Mondes, zawierający artykuł o Rosyi, pod panowaniem Aleksandra II. Pod artykułem podpisane nazwisko p. Mazade, który w tém poważném piśmie od lat kilku publikuje bardzo poważne i gruntowne prace, sprawy naszéj dotyczące. Ostatni artykuł jest ciekawém studyum społeczeństwa i ducha narodu skiewskiego przed i w czasie powstania naszego. Charakterystyka dziennikarstwa, osobistości takie jak Katkow, Miluti i inni podrzędniejsi, z bliską znajomością i gruntownie skreślone. Autor umiejętnie rozbiera pobudki téj zaciekłéj, ślepéj nienawiści z jaką Moskwa przeciw powstającéj Polsce wystąpiła. Głęboko też i prawdziwie pojęte wszystkie sprężyny jakiemi się poruszała opinia i namiętny gniew klas wyższych i fanatyzm religijny w dole i radykalizm demokratyczny, panslawianofile i nihiliści, co pomimo pozornéj różnicy przekonań podali sobie dłonie, aby pod dyktaturą Murawjewa zniszczyć i zagładzić w Polsce to wszystko, co mongolskiemu duchowi tak nie miłe i wstrętne. Artykuł, jak mi wiadomo, nie mały zrobił wrażenie w ambasadzie rosyjskiéj i między liczną zgromadzonych w Paryżu Moskali.

Paryż, 22 marca.

unitów. Fakta te powinny być uwzględnione, i magistrat niepowinien w obcym urzędować języku. „Cóżbyście panowie powiedzieli,— zawołał szanowny mówca,— gdybyśmy uchwalili, że w Krakowie jest językiem urzędowym język angielski (sic). My Rusini nie sprzeciwialiśmy się zaprowadzeniu w Krakowie języka polskiego. wy się niesprzeciwiajcie zaprowadzenia we Lwowie języka ruskiego.“ Mowę swą, z któréj wraz z nim śmiała się cała izba i która była widocznemi powadze zgromadzenia ubliżającemi drwinami, skończył Szwedzicki słowami Schillera „die Weltgeschichte ist das Weltgericht“

W podobnym duchu i sensie mówił i ks. Łoziński, żądając równouprawnienia i ks. Kaczała, który pomimo, że go marszałek kilkakrotnie wzywał do porządku, mówił o różnych rzeczach, tylko nie o statucie, bo mówił, że nawet Tatarzy języka im Rusinom nieodebrali, i o Niegolewskim, upominającym się w sejmie berlińskim o prawa narodowości polskiéj, i o jakimś liście z Ukrainy. w którym mu piszą, iż tamtejsi Rusini przekonali się z postępowania Polaków w sejmie lwowskim, że z Polakami sojusz i federacya Rusi są niemożliwe, z czego wywodził dowód, quod erat demonstrandum, że językiem urzędowym we Lwowie powinien być język polski i ruski.

Na te ciekawe wywody odpowiedział Dr. Szemelowski (obrządku gr. kat.) zabierając głos jako Rusin i dziwiąc się, że posłowie gmin wiejskich chcą miastu narzucać język, którym nikt w mieście nie mówi, bo wszyscy Rusini we Lwowie (których jest ledwie 4000 kilkaset) uważają język książkowy polski za swój język ojczysty. Mówca zwraca uwagę, że reprezentacya miasta, w któréj zasiadają także Rusini lwowscy (których wylicza po imieniu) jednogłośnie uchwaliła, że językiem urzędowym jest język wykształcony krajowy t. j. polski, mówca jako Rusin, nigdy innego jak polskiego nieużywa języka, tak jak i w ogóle wszyscy wykształceni Rusini w kraju; przypomina te liczne petycye z różnych miast przesłane do sejmu, w których reprezentacye gmin tych proszą o usunięcie ze szkół i urzędów języka ruskiego. Języka ruskiego od niedawna nikt w kraju prócz włościan nieużywał, a nawet konsystorze ruskie polskiego tylko używały języka, uważając, jak cały naród ruski, ten język za swój.

W końcu zabrał głos sprawozdawca i odparł w sposób oględny wniosek względem języka ruskiego, zwracając uwagę wnioskodawców na przysłużające miastu prawa urzędowania w języku, jaki sobie obierze, a ponieważ rada miejska jednogłośnie uchwaliła, że chce mieć język polski, gdy nawet przez myśl nikomu w radzie nieprzyszło wspominać o języku ruskim, niema izba najmniejszego słusznego powodu jakikolwiek inny a najmniéj ruski narzucać język, którym we Lwowie zgoła nikt niemówi, prócz kilkudziesięciu księży i księżych synów.

Poprawka ruska, stawiona widocznie tylko dla przedłużenia rozpraw i manifestacyi, upadła ogromną większością głosów, bo nawet i wielu włościan przeciw niéj głosowało.

Nierównie ważniejszemi były rozprawy nad paragrafami, które mówią, że w radzie miejskiéj, złożonéj ze 100 radnych, zasiada 20 żydów i że burmistrz lwowski i wice-burmistrz muszą być wyznania chrześciańskiego. Z powodu tych §§ postawili Dubs i Samelson wniosek mniejszości, żądając, by było powiedzianém tylko, iż rada miejska składa się ze 100 radnych, a co do § o burmistrzu, żądając jego wykreślenia.

Wniosek mniejszości popierał bardzo wymownie p. Samelson, protestując przeciw rozróżnianiu mieszkańców podług wyznań Niechce on większéj liczby radnych żydowskich, chce on tylko zniesienia piętna różnicy. Mówca utrzymuje, że tylko usunięciem wszelkich różnic i ograniczeń, tylko przypuszczeniem żydów do różnych praw, można sprawić, że się żydzi zleją z narodem. Tego tylko wolność dokazać może.

Hr. Gołuchowski zabrawszy następnie głos inną znowu postawił poprawkę. Z uwagi, że na 80,000 mieszkańców jest do 30,000 żydów, słusznem jest zdaniem jego, żeby i w radzie miejskiéj mogła być trzecia część radnych żydowskich, że jednak wyborcom lwowskim zupełną pod tym względem należą zostawić wolność, więc wnosi aby powiedziano w tym paragrafie statutu, że na 100 radnych przynajmniéj 67 ma być wyznania chrześciańskiego.

Dr. Landesberger popierając wniosek Dubsa, oświadcza się w razie odrzucenia tego wniosku za poprawką Gołuchowskiego z tą jednak esencyonalną zmianą, by opuszczono wyraz „przynajmniéj“ a dodano: „a 33 wyznania mojżeszowego.“ Co do § który mówi, iż burmistrz i wiceburmistrz ma być wyznania chrześciańskiego. na to tak Samelson jak i Landesberger zgodzić się nie mogą, bo upatrują w tém naruszenie zasady równouprawnienia, a Landesberger przytacza przykłady Londynu, gdzie burmistrzem jest żyd, Belgii, Francyi, gdzie ministrami są żydzi, a mimo to ani Londyn ani kraje rzeczone nie straciły cechy chrześciańskiéj.

Sprawozdawca Gnoiński bardzo trafnie umotywował powody, dla których miasto traktuje żydów jako społeczność osobną. Żydzi pomimo 8 wiekowego pobytu wśród narodu, stanowią społeczność zupełnie osobną, w mieście stanowią gminę w gminie, w kraju, naród w narodzie. Sami swoją kastowością, swoją odrębnością, językiem, charakterem, obyczajami i zwyczajami odróżniają i odłączają się od narodu, który ich tak gościnnie w czasach, gdy ich w całéj Europie prześladowano, przyjął. Mówca przytacza dowody z historyi naszéj, świadczące o liberalizmie Polaków i o niepraktykowanéj w owych czasach tolerancyi względem żydów. A co do Lwowa samego przytacza na pochwałę mieszczan, że gdy Chmielnicki obległ Lwów i żądał wydania żydów, to mieszczanie największe ofiary z krwi i mienia ponieśli, a żądaniu jego zadość nieuczynili. W końcu wykazał, że liczbę radnych żydowskich koniecznie oznaczyć potrzeba, bo łatwo stać by się mogło że — ponieważ wybór jest rzeczą zaufania — miasto żadnego żyda do rady nieobrałoby, coby także niebyło dobrze, bo są w mieście interesa rozliczne żydów wyłącznie dotyczące, powinni więc mieć w radzie swoją reprezentacyą. W końcu wezwał żydów by tak jak miasto przypuszcza do rady żydów, czego przed r. 1848 niebyło i tym sposobem chce ich zbliżyć do siebie i podać sposobność do połączenia się z narodem, by i żydzi ze swéj strony coś dla swéj emancypacyi zrobili, by się stali Polakami.

Przy głosowaniu upadły poprawki, a wniosek komisyi przyjęto. Za wnioskiem Dubsa prócz posłów żydowskich, głosowało tylko kilkunastu posłów ze stronnictwa liberalnego mianowicie: Borkowski, Hubicki, Fredro, Wodzicki, Smolka, Dzieduszycki, Zakrzewski i kilku innych.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 10 wieczór.

Jutro na porządku dziennym dalsze rozprawy nad statutem lwowskim i nad ustanowieniem służby krajowéj, a jeżeli czas wystarczy projekt zmiany ustawy wyborczéj.

---

**Lwów**, 24 marca.

(*l*) (Sprawozdanie z pięćdziesiątego dziewiątego posiedzenia sejmu krajowego.)

Posiedzenie zagaił marszałek o godzinie 11. Hr. Badeni składa do laski marszałkowskiéj wniosek o osobny statut dla miasta Jarosławia, z prośbą, by przedłożony projekt odesłano wprost do komisyi statutowéj, na co izba się zgadza. Następnie odczytano interpelacyą Żuka Skarszewskiego wystósowaną do komisarza rządowego, podpisaną przez 60 posłów, téj treści: W kraju naszym istnieją trzy dzienniki urzędowe: Gazeta lwowska, Lemberger Ztg. i Krakauer Ztg. Zadaniem tych dzienników jest ogłoszenia urzędowe i sądowe podawać jak można najtańszym kosztem i jak najspieszniéj do publicznéj wiadomości. Zważywszy, że mianowicie Krak. Ztg. rząd na ogromne koszta naraża z powodu subwencyi, a przytém niesłychanie drogo koszta insercyi edyktalnych stronom oblicza, aby tym sposobem zastąpić brak abonentów; zważywszy, że prócz tego gazeta ta czerpie swe wiadomości z najmętniejszych źródeł (jak np. Dziennika Warszaw.,) niezgodę między rządzącymi i rządzonymi sieje, szkalowaniem narodowości polskiéj uczucia nasze najdroższe obraża, i brakiem wszelkiego taktu się odznacza; zważywszy, że w niemieckim języku redagowana już i dla tego wcale w kraju nie jest czytaną, bo brzydkiego tego dziennika żaden Polak nie czyta, pytają więc interpelanci: 1) co rząd zamyśla uczynić, by uwiadomienia edyktalne tak co do taniości jak i co do rozpowszechnienia przystępnemi uczynić ludności interesowanéj, 2) czy rząd i nadal Krak. Ztg subwencyonować zamyśla?

Na tę interpelacyą przyrzekł komisarz rządowy w najkrótszym czasie odpowiedzieć (Dodać należy, że Gazeta lwowska liczy wszystkiego ledwie trzysta a Lemberger Ztg. siedmdziesięciu kilku abonentów. Jak stoi Krak. Ztg. nie wiem, zapewne jednak nie lepiéj, bo w kraju nikt zgoła jéj nie prenumeruje prócz może urzędów ex officio.)

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, na którym były dalsze rozprawy nad statutem lwowskim.

Wszystkie paragrafy aż do rozdziału VI, który mówi o majątku gminy przyjęto prawie bez dyskusyi. Tém żywsze były rozprawy przy paragrafach, które orzekają, że majątek gminy lwowskiéj jest majątkiem chrześciańskiéj ludności Lwowa. Pierwszy zabrał głos poseł Dubs (żyd) imieniem mniejszości komisyi, która była za opuszczeniem tych paragrafów, orzekających zarazem, że majątkiem gminy żydowskiéj zarządza nie dotychczasowy Judengemeindervorstand, lecz członkowie rady miejskiéj wyznania mojżeszowego, stanowiącą żydowską radę administracyjną. Dubs dowodził, że majątek gminy lwowskiéj nie jest majątkiem ani chrześcian, ani żydów, lecz wogóle wszystkich mieszkańców Lwowa, bo majątek ten pochodzi wprawdzie od Chrześcian, królów polskich, ale we wszystkich donacyach jest powiedziane „darowujemy miastu“ a nie chrześciańskim mieszkańcom. Zdaniem mówcy jest to zresztą kwestya sporna należąca raczéj do sądu niż do sejmu.

Dr. Landesberger (żyd) dowodził także w długiéj mowie tak z historycznego jak prawnego stanowiska niewłaściwości powyższych paragrafów. Odwoływał się na historyą z któréj wykazywał, że żydzi są prawie najdawniejszymi mieszkańcami Lwowa, że wspólnie z innymi wszystkie ponosili ciężary, wszelką dzielili dolę, bronili miasta przeciw Kozakom, Tatarom i Szwedom i okup wszelki opłacali, wspólnego téż zawsze używali majątku. W końcu dowodzi, że paragrafy wspominane sprzeciwiają się kodeksowi cywilnemu. Mówca poleca przyjęcie wniosku mniejszości.

Sprawozdawca Gnoiński odpiera zdania Dubsa i Landesbergera wykazując przywilejami, że żydzi nigdy nie należeli do mieszczaństwa, stanowili osobne ciało, które się z miastem układało i z miastem toczyło procesa. Równouprawnienie nie nadaje praw majątkowych. Ustępstwa pod tym względem byłyby krzywdą miastu wyrządzoną. Od r. 1846 zmnieszyła się ludność chrześciańska o 8000 a żydowska o tyle pomnożyła, jest więc możliwe, że ludność chrześciańska nie mając zastrzeżonych praw do swego majątku przekazanego przez praojców, mogłaby być z niego wywłaszczoną.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek komisyi. Dalsze paragrafy uchwalono bez dyskusyi prawie. Tym sposobem ukończono dziś rozprawy nad statutem, który teraz przetłómaczony na niemieckie zostanie wyprawiony do Wiednia do sankcyi.

Z kolei przystąpiono do obrad nad ustawą dla służby krajowéj. Sprawozdawcą był dr. Rydzowski. Całą ustawę dotyczącą porządku służby wewnętrznéj, roty przysięgi, dyet, przesiedlenia, awansów itd., przyjęto bez zmiany podług wniosku wydziału krajowego, lecz nie bez dyskusyi, bo frakcya św. Jurska, stawiała poprawki. Mniejsza z tém, że żądała aby starający się o posadę urzędnika krajowego, musiał się wykazać znajomością języka polskiego i niemieckiego, ale nadto i ruskiego, lecz co gorsza żądała ona przez usta Ławrowskiego by nikt za zbrodnią polityczną skarany lub „z braku dowodów od téj zbrodni uwolniony“ nie mógł być urzędnikiem krajowym. P. Ławrowski żądał tego, czego nawet komisarz rządowy nie żądał, który wyraźnie oświadczył, że rząd zgadza się z wnioskiem wydziału, by tylko ci byli od urzędów wykluczeni, których za zbrodnie pospolite skarano, lub „ex defectu“ uwolniono. Wniosek, czyli poprawka Ławrowskiego oburzyła wszystkich. Obydwie ruskie poprawki upadły, a ustawę przyjęto w trzeciém czytaniu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 5 wieczór.

Jutro posiedzenie od godziny 11 rano.

---

**Wiedeń**, 24 marca.

⚓ W polityce jeden krok fałszywy sprowadza częstokroć następstwa, o których się stojącym u steru rządu nie śniło. To się pokazuje w sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj, przynajmniéj co się tyczy interesu Austryi. Gdyby ministeryum centralistyczne nie było zaczepiło o tę kwestyą, lub gdyby powodowane prostym zmysłem zachowawczym pozostawiło jéj rozwiązanie mniejszym państwom niemieckim i Prusom, i przeciwstawiając jeden interes drugiemu, stanęło na boku, Austrya zajęłaby dziś wobec téj i innych kwestyi lepsze jak teraz stanowisko.

Kiedy się kwestya szlezwicko-holsztyńska toczyła, tak Schmerling jak Rechberg uważali politykę obraną i w radzie państwa przeprowadzoną za arcydzieło mądrości. Zdawało im się, że niewielkim kosztem nabędą sympatyą w Niemczech, odwrócą opinią w Austryi od reform liberalnych i podzielą się z Prusami wawrzynami łatwego zwycięstwa nad... przeciwnikiem nieporównanie słabszym.

Zwycięstwo było łatwe, ale krok pierwszy okazał się w następstwach fałszywym. Ile razy bowiem Austrya w zabranych księstwach duńsko-niemieckich coś chciała zrobić po swojemu, tyle razy sprzymierzeniec występował groźno i tyle razy stósunki ekonomiczne Austryi — nie mówiąc o politycznych — wikłały się i wikłają i tysiąc osób narażają na straty.

Do wojny z Prusami zdaje się nie przyjdzie, ale podług przysłowia „Les écus ont peur“ już dziś spostrzegać się daje, że kapitały się chowają, przedsiębiorstwa przemysłowe nie podtrzymywane się chwieją i w ogóle niepewność się rozpościera.

W świecie finansowym czarnowidzący tryumfują, ci rzucają papiery na targ i skupują weksle w obcéj monecie na spekulacyą. Tylko tego rodzaju spekulantom i wojskowym żądnym awansów wojna byłaby na rękę, zresztą nikomu.

Mówiono tu z pewnością, że cesarz udał się bezpośrednio do króla pruskiego z przedstawieniem, by rzecz załatwić po przyjacielsku; mówiono nawet, że cesarz Francuzów w tym duchu dał instrukcye swemu posłowi w Berlinie.

Książę Grammont przy każdéj sposobności zapewnia gabinet tutejszy o przyjaznych usposobieniach gabinetu francuskiego.

Dzienniki i półurzędowe i na pół to jest nieznacznie inspirowane otrzymały wskazówkę, żeby się oględniéj jak dotąd, wyrażały o sporze prusko-austryackim.

Jest to także charakterystyką chaotycznych czasów, że właściwie przedmiot sporu nie jest ściśle określony. Czego Prusy żądają? co ma Austrya właściwie uczynić, by zasłużyła na rozgrzeszenie, domyślać się można; ale tego nie ma nigdzie wypowiedzianego... szczerze i otwarcie.

Rozpuszczono pogłoskę, że w drukarni rządowéj coś się w sekrecie drukuje; później mówiono, że rząd chce wypuścić papierów obligowych zastępujących monetę (Staatspapiergeld) za sumę 100 milionów.

Gen. Corr. i wieczorna Wied. Gaz. były przymuszone powtórnie tym tendencyjnym wieściom zaprzeczyć; istotnie nikt zdrowomyślący temu nie wierzył, bo to się sprzeciwia ugodzie z bankiem (Bank-Akte), a co główna, byłby to środek nieodpowiedni celowi. Każden wie, że gdyby przyszło do wojny, a rząd nie mógł sobie dać innéj rady, wolałby cichaczem od banku pożyczać banknoty lub srebro, niżeli drukować papier, którenby od razu — jako niepokryty żadną hipoteką — był wystawiony na dis-agio. Przy téj sposobności kursuje anegdota, którą tutejszy korespondent Mr. B. zakomunikował Timesowi. Pan Beke, wyższy urzędnik w ministeryum finansów, któren ostatnią pożyczkę negocyował w Paryżu, zapytany przez ciekawego dyplomatę „co Austrya pocznie bez pieniędzy w czasie wojny?“ miał odpowiedzieć: „Skoro padnie pierwszy strzał, wystawimy bony (bons de trésor) na 50—100 milionów płatne w Berlinie.“

Można o tém z Włochem powiedzieć: „Se non vero, ben trovato“; zresztą bony wystawić łatwiéj, jak znaleść amatorów, którzyby honorowali wydane asygnacye.

Sejm czeski został wczoraj zamknięty. Marszałek sejmu, hr. Rothkirch, miał krótką mowę pożegnalną, w któréj nacisk położył na lojalność wypróbowaną Czechów.

„Wśród najgorętszych rozpraw sejmowych, powiada marszałek, przebijało się w tém zgromadzeniu uczucie wierności tronowi. Właśnie w teraźniejszym momencie przystoi nam głośno i żeby nas daleko słyszano, wypowiedzieć nasze usposobienia i oświadczyć jawnie, że Czechy w połączeniu z innemi królestwami i krajami Austryi z całą swą siłą dziś i zawsze stawać będą mężnie w obronie honoru i potęgi (Machtstellung) Austryi.“

Tę mowę przyjęto hucznemi oklaskami; niemieckie „Hoch“ i czeskie „Slava“ zmięszały się w jednym niemal okrzyku. Widać z téj pokojowéj manifestacyi, że w Czechach żadna narodowość nie chce się dać prześcignąć drugiéj w objawach... patryotyzmu austryackiego.

Temi dniami ma nastąpić decyzya w ministeryum co do przedłużenia sesyi sejmu galicyjskiego. Powiadają, że trudnościby nie było, gdyby nie następowały po sobie święta podwójne: obrządku rzymsko katolickiego i grecko unickiego.

Węgierski sejm wkrótce zasuspenduje także swą czynność; izba niższa zrobiła sobie krótkie ferye, bo tylko do 4 kwietnia; izba magnatów zaś do 12. Tém się téż tłómaczy, że adres, uchwalony przez izbę niższą, przyjdzie pod obrady w izbie wyższéj dopiero za trzy tygodnie.

Była tu deputacya ze Szląska austryackiego w zastępstwie obwodów cieszyńskiego, oderbergskiego i innych, która cesarzowi adres dziękczynny za zmianę inaugurowaną patentem wrześniowym przedłożyła w osobnéj audyencyi.

Cesarz, któren umie po czesku, do członków deputacyi przemówił kilka słów po niemiecku, a potém po czesku i pożegnał ich czeskiém „s Panem Bohem.“

Przywódzcą deputacyi był proboszcz Orzeł z Suchawy. Przemawiał do cesarza po polsku.

W ministeryum wojny na „Hof“ zdarzył się rzadki wypadek, zważając na karność i zimną krew, jaką się odznaczają oficerowie austryaccy, szczególnie ze sztabu jeneralnego. Dwaj oficerowie, z których jeden kapitan ze sztabu głównego, żonaty, ozdobiony kilku orderami, drugi porucznik (Oberlieutenant), byli z sobą w nieprzyjaźni oddawna Spotkali się w jedném z biur ministeryum wojny. Przedpokój duży, ciemny; tam się znaleźli, przemówili. wyciągnęli jakby na komendę szable, i nuż.. rąbać. Z dsugiego biura słyszeli szczęk broni oficerowie, przybiegli, chcieli rozbraniać zapamiętałych kolegów. Nic nie pomogło Kapitan, widać, gorzéj się bił; bo otrzymał kilka ran w głowę i w rękę. Ostatnia ma być niebezpieczną, bo kość w stawie zgruchotana. Przeniesiono rannego do szpitala wojskowego. Mówią, że się znajduje w niebezpieczeństwie życia.

W księgarniach i składach kart jeograficznych raptem okazał się brak kart sztabu jeneralnego pruskiego. Mówią, że i w Niemczech ich zabrakło.

Zdecydowano się nareszcie do zastąpienia zwykłych map fotograficznemi. Najpodobniéj, że ciekawość bardziéj, jak chęć wiedzy lub potrzeba realna, dostarcza księgarzom klientelę za mapami pruskiemi.

---

**Drezno,** 25 marca.

*Ł.* Życie Polaków w tutejszém mieście, może czasem jednostronnie, ale nie zawsze niesprawiedliwie potępiane, po hucznym karnawale i maskowych balach, ucichło na pewien czas zupełnie. Czy post wielki oddziałał na tutejsze kółka towarzyskie, (których nawiasem powiedziawszy jest tu bardzo wiele). czy inne jakie przyczyny, dość, że spokój zapanował wszędzie. W początkach miano zamiar urządzić publiczne prelekcye polskie, które z niewiadomych nam powodów spełzły na niczém *), jakkolwiek odczyty J. I. Kraszewskiego, mogły dawać zupełną rękojmią pomyślnych skutków, bo niemal wszyscy Polacy na nie uczęszczali. W końcu zamiar prelekcyi zmienił się na teatr amatorski, z którego czysty dochód przeznaczony został na biednych emigrantów. Żeby jednakże ściągnąć znaczniejszą liczbę publiczności, a przez to i dochód powiększyć, postanowiono grać po francusku.

Jakoż w dniu 20 marca b. r. w tutejszym, tak nazwanym „zweites Theater“ odbył się: „Soirée dramatique“ (oeuvre de bienfaisance), na którym odegrano trzy sztuczki, mianowicie: L' avocat du Diable, Le genie pauvre i Le Sourd ou l'auberge plaine.

Wyjąwszy jednéj Francuzki, wszyscy amatorowie-artyści byli Polacy.

Teatra amatorskie, już to z zasady, już ze względu na cel, w ogólności nie ulegają krytyce, dlatego téż nie myślimy bynajmniéj rozbierać każdéj pojedyńczéj roli, należy jednakże wspomnieć, że wybór sztuk dla teatru amatorskiego, nie zupełnie, zdaniem mojém, był stósowny. Bądź, co bądź, cel przedstawienia osiągnięto całkowicie, gdyż materyalny rezultat był bardzo pomyślny, bo czysty dochód, o ile wiemy, przewyższa 300 tal.

Drezno od pewnego czasu, jest mieszkaniem kilku naszych literatów. Oprócz p. J. I. Kraszewskiego, bawi tu także p. Mieczysław Dzikowski, który od stycznia, jak wiadomo, zaczął wydawać Przegląd Powszechny.“ Mamy przed sobą drugi zeszyt tego pisma i jakkolwiek wiele pozostaje mu jeszcze do życzenia, musimy jednakże przyznać, że wybór artykułów, szczególniéj w drugim zeszycie, stawia go w rzędzie bardzo poważnych publikacyi. Obszerny programat, jaki sobie zakreśliła redakcya, niepozwala od razu wypełnić wszystkich warunków, témbardziéj przy dzisiejszym ruchu polskiéj literatury, gdzie co krok spotykają się przeszkody, wszakże koło współpracowników, jakie się zgromadziło przy powyższém piśmie, jak np. J. I. Kraszewski, Bohdan Zaleski, Jan Zacharyasiewicz, Wiktor Heltman, Roman Zmorski, Władysław Sabowski i zapewnie jeszcze inni, każe się spodziewać, że Przegląd Powszechny stanie na znakomitém stanowisku w rzędzie pism zeszytowych, których u nas jest tak mało, a peryodycznego, oprócz Biblioteki Warszawskiéj, żadnego. Nie wiemy tylko, co mogło spowodować redakcyą, aby umieszczać np. podobną pracę, jak jest w pierwszym zeszycie, mianowicie: „Azya i Europa“, przez autora Soplicy. Nam się zdaje, że w dzisiejszém położeniu rzeczy, takie mnóstwo jest kwestyi obchodzących społeczność polską, że niema powodu drukować to, co ktoś przed 30 laty napisał, zwłaszcza kiedy to, co napisane, nie zgadza się z przekonaniem redakcyi, jak to sama wyznaje. Pismo takie, jak Przegląd Powszechny powinno bacznie śledzić za wszystkiemi potrzebami i o ile możności traktować kwestye, z których kraj materyalnie, lub moralnie skorzystać może. Ma ono przed sobą wielkie zadanie, bo prawdę powiedziawszy, w ostatnich czasach dosyć dotkliwie dał się czuć brak publikacyi, któraby wychodząc w większych peryodach, była zarazem peryodyczném pismem, témbardziéj, że Przegląd Powszechy znajdując się w obec przyjaźniejszego prasowego prawa, będzie mógł często wypowiedzieć swobodne słowo tam, gdzie krajowe dziennikarstwo milczeć jest zmuszone.

Na zakończenie mojéj korespondencyi, muszę wam nadmienić, że dzisiejszy zwrot polityczny, oddziałał tu bardzo na postępowanie rządu z Polakami, niemającymi paszportów. Dawniéj robiono takim wielkie trudności, i ci tylko mogli się zostać, którzy dużo pieniędzy pokazali, dzisiaj przeciwnie policya dostała rozporządzenie od ministerstwa spraw wewnętrznych, aby Polakom nie mającym paszportów, karty pobytu wydawać, i nie robić im żadnych przeszkód.

---

*) O ile nam wiadomo, policya saska, ulegając naciskowi poselstwa rosyjskiego, zabroniła dalszych odczytów panu Kraszewskiemu. P. R. Dz. Pozn.

---

## PRUSY.

**Berlin**, 26 marca. Książę Hohenzollern-Sigmaringen, ak donosi Kreuz Ztg., wczoraj wyjechał do Altenburga skąd powróci do Düsseldorfu. Zdaje się przeto, iż mylném było doniesienie, jakoby książę ten z misyą poufną z Berlina miał się udać do dworu wiedeńskiego. — Dzienniki urzędowe tutejsze stanowczo zaprzeczają pogłoskom, jakoby włoski jenerał Gavone w zamiarach politycznych przebywał w stolicy pruskiéj, celem pobytu jego w Berlinie ma być jedynie zapoznanie się gruntowne z wewnętrznem urządzeniem zakładów wojskowych pruskich. — Nordd. Allg. Ztg. nazywa mylnemi pogłoski o mniemaném uzbrojeniu warowni szląskich i oświadcza, że dowóz dział do tychże warowni nie jest niczém więcéj, jak rozpoczętą w roku zeszłym zamianą starych dział na nowe, która nieprzerwanie odbywa się téż obecnie.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

— Podajemy poniżéj niektóre ustępy z umieszczonego w Wileńskim Wiestniku artykułu pod napisem „Z Wileńskiego życia“, który charakteryzuje zapatrywanie się działaczy rosyjskich na stan rzeczy w tém mieście.

„Administracya miejscowa przedsięwzięła wszystkie środki, ażeby spolszczałe miasto Wilno zrobić w zupełności rosyjskiém. Ofiarowano znaczne sumy na podźwignięcie prawosławnych świątyń. Świeżo pobudowano wspaniały pomnik (kaplicę na placu ś. Jerzego) na pamiątkę waleczników prawosławia poległych w ostatniém powstaniu polskiém. Nauczyciele Polacy ustąpili miejsca Rosyanom; czynownicy w znacznéj ilości toż samo. Używanie języka polskiego wzbronioném zostało we wszystkich miejscach publicznych i urzędowych. Zniszczono polskie napisy, które do r. 1863 krasiły sklepy, kramy, traktyernie, oraz inne miejsca publiczne. W teatrze rosyjski język i sztuki zajęły miejsce polskich. Klub pozostaje również wyłącznie w ręku Rosyan. Słowem, gdziekolwiek spojrzysz, wszystko na pozór stało się rosyjskiém. Patrząc na to wszystko, nieprzezorny spostrzegacz przyjść może do szczęśliwego wniosku, iż w rzeczy saméj miasto Wilno jakąś czarodziejską siłą stało się istotnie rosyjskiém, że tedy z Polakami i polakującymi wszystko skończone; tylko złóż rączki, siadaj i używaj błogiego spokoju.

„Niestety, nie do takich wniosków przychodzi spostrzegacz bardziéj przenikliwy i przezorny. Sumiennie zaręczyć on może czytelnikowi, że ludziom rosyjskim wypadnie jeszcze wiele, długo i energicznie pracować, żeby można było powiedzieć o Wilnie: „tu duch rosyjski, tu Rosyą pachnie.“ Środki przez administracyą przedsięwzięte dotknęły tylko zewnętrznéj strony życia wileńskiego, oblekły go, że tak rzekę, w kostium rosyjski. Wewnętrzna zaś tego życia strona, poglądy, przekonania, oczekiwania, tajemne westchnienia i modlitwy, wewnętrzny niewidomy kierunek całéj masy tutejszego społeczeństwa polskiego pozostały w dawnym stanie i wcale dotkniętemi nie są. Tylko obawa ciężkiéj odpowiedzialności zmusza Polaków do ukrycia swych szkodliwych przekonań i nie wyjawiania wcale obecnego kierunku swojego. Tam zaś, gdzie jest jakakolwiek możność pominięcia téj obawy i odpowiedzialności, dusze polskie wybuchają jak wulkan, wylewając zgubną lawę.“

Tu artykuł Wiestnika opisuje, jak, po rozejściu się wiadomości o oddaleniu Murawjewa, zaczęto wszędzie po polsku mówić, jak nawet zjawiać się zaczęły wcale przedtém niewidziane osoby, jak Polacy do tego stopnia odwagi przyszli, że nawet publicznie w obec Rosyan po polsku mówili i postępowanie Murawjewa naganiali.

Z przybyciem wszakże Kaufmanna wszystko to ucichło i artykuł tak w dalszym ciągu stan obecny charakteryzuje: „Tam, gdzie bywa zwykle wielkie zgromadzenie Rosyan np. podczas obiadu w restauracyi, Polacy w obecnéj chwili zachowują się z największą ostrożnością. Polska ich mowa ucichła i zeszła prawie do szeptów. Z zasady zabierają oni znajomości tylko ze swoimi, z rosyjskimi zaś ludźmi w żadne stosunki i pogadanki nie wdają się wcale. Za to pilnie uważają i przysłuchują się wszystkiemu, co mówią i czynią Rosyanie. Nabrawszy wrażeń i pewnego zapasu wiadomości, powracają do domu. Tutaj, u siebie, ze swoimi dają pełny lot wrzącemu uczuciu. Tutaj nikogo i nic rosyjskiego nie oszczędzają. Szczególnie zawziętymi w tym względzie bywają, jakeśmy słyszeli, oficerowie Polacy.

„Oprócz zgromadzeń domowych obrali sobie Polacy w Wilnie, zaiste nie bez przezorności, drugorzędne, niższego stopnia zakłady na miejsce schadzek i zbliżania się. Tutaj czują się oni swobodniejszymi od dozoru niż w miejscach mniéj uczęszczanych i zgiełkliwych. Nie zważając na wyraźny zakaz, rozmawiają oni tutaj po polsku bez żadnéj subjekcyi, nawet wtedy się nie zrażając, gdy ujrzą przed sobą rosyjskiego gościa spoglądającego na nich z niedowierzaniem.

„Oczywistém jest z tego wszystkiego, że nasi Polacy pozostają niezachwianie wierni swoim polskim przekonaniom i bierznie tylko sprzeciwiają się temu wszystkiemu, cokolwiek pochodzi od rosyjskiego imienia. Cóżby się naprzykład zdawać mogło mniéj szkodliwém jak nasz teatr rosyjski; dla czegóżby rodziny polskie nie miały doń uczęszczać? Ale nie. Polacy najuporczywiéj powstrzymują się od tego całkiém niewinnego osłodzenia sobie czasu przez sztukę.“

Rozmyślając o przyczynach podobnego zjawiska, Wiestnik przychodzi do wniosku, że najważniejszą z nich jest „fanatyczny duch rzymsko-katolickich księży“, który wyraża się w tém, że chociaż ,i w dnie powszednie organy nie przestają huczeć przez cały dzień a kościoły przepełniają się ludem“, księża jednak wyrzekają ciągle na brak gorliwości wiernych i smutny stan kościoła katolickiego.

Autor tak w końcu charakteryzuje wrażenie, jakie sprawia nabożeństwo katolickie: „Całe wrażenie, jakie pozostaje w duszy po każdém nabożeństwie rzymsko-katolickiém, po tym huku organów, wrzasku orkiestry, teatralnych zwrotach śpiewu, brzęczeniu dzwonków razem z gorącemi kazaniami księży — jest to wrażenie całkiém odurzające człowieka, literalnie zagłuszające jego rozsądek. Pomimo woli ze strachem pomyślisz czyż nie ten to mianowicie cel założyli sobie rzymscy pasterze?.. Naszą rzeczą nigdy tego z oczu nie tracić...“

— Przypomną sobie czytelnicy, że, wnet po ogłoszeniu ukazu wywłaszczenia Polaków na Litwie i Rusi, podniesiono w dziennikarstwie rosyjskiém kwestyą, kogo mianowicie uważać należy za mającego prawo do nabycia dóbr, które na mocy tegoż ukazu na sprzedaż wystawione będą. Mosk. Wied. szczególnie obszernie się rozwodziły nad tém, kogo uważać za osobę pochodzenia rosyjskiego, i przemawiały gorąco za pozostawieniem w téj mierze jak najzupełniejszéj swobody i dowolności miejscowym władzom. Obecnie kwestya ta na drodze urzędowéj rozstrzygniętą została właśnie w myśl Wiedom. władze bowiem administracyjne miejscowe otrzymały prawo stwierdzania pochodzenia osób oświadczających się z chęci nabycia dóbr w prowincyach zabranych.

Ros. Inw. przedrukowuje ze Zbioru postanowień i rozporządzeń rządowych (Sobranije uzakonienij i rasporiażenij prawitielstwa), umieszczony pod dniem 25 lutego (9 marca) 1866 r. następujący:

„Ukaz rządzącego senatu co do sposobu przeświadczenia się urzędów legalizujących akta sprzedaży, iż osoby nabywające dobra w guberniach zachodnich nie są polskiego pochodzenia.

„Dla wiernego wykonania Najwyższego rozkazu z dnia 10 (22) grudnia 1865 r., zabraniającego osobom polskiego pochodzenia nabywania na nowo dóbr obywatelskich w dziewięciu guberniach zachodnich, minister sprawiedliwości, w porozumieniu z ministrem dóbr państwa, złożył Jego Imperatorskiéj Mości najpoddańszy raport o potrzebie wydania przepisów w jaki sposób urzędy, legalizujące akta sprzedaży, przeświadczać się mają o tém, że nabywający dobra w guberniach zachodnich nie jest osobą polskiego pochodzenia.

„Jego Cesarska Mość na dniu 4 lutego r. b. najwyżéj polecić raczył wydanie następujących przepisów:

„1) Jeżeli nabywca dóbr w jednéj z dziewięciu guberii zachodnich złoży do urzędu, w którym akt sprzedaży zalegalizować zechce, dane mu przez ministra dóbr państwa zaświadczenie, że posiada prawo korzystania z przywilejów, nadanych przez najwyżéj zatwierdzone w dniu 5 marca 1864 roku postanowienie i dodatkowe do tegoż przepisy (Postanowienia te i przepisy określają, komu mianowicie mają być udzielane ze strony rządu zapomogi celem nabycia dóbr na Litwie i Rusi.— Przyp. Red.), to od podobnego nabywcy żadnych innych o pochodzeniu jego zaświadczeń nie wymagać.

„2) Jeśli członkowie urzędu, przez który akt sprzedaży legalizowanym być ma, wiedzą z pewnością, że osoba nabywająca dobra w kraju zachodnim nie jest pochodzenia polskiego, to akt nabycia może być zalegalizowany na ich odpowiedzialność i z warunkiem, aby w protokóle ułożonym na mocy 756 i 757 art. X tomu I części kodeksu cywilnego zamieszczoném zostało i zaświadczenie, że nabywca nie jest polskiego pochodzenia.

„3) W razie, gdyby nabywca dóbr nie przedstawił wymienionego w punkcie 1 zaświadczenia od ministra dóbr państwa i nie był znany członkom urzędu legalizującego sprzedaż, to akt nie pierwéj ma być zalegalizowany, jak po przedstawieniu przez nabywcę wydanego przez jenerałgubernatora téj guberii, w któréj sprzedające się dobra są położone, zaświadczenia, że do nabycia przezeń dóbr nie ma żadnych przeszkód.“

## SZWAJCARYA.

— Ze Szwajcaryi nadesłano nam następującą protestacyą komitetu polskiego w Saint-Gallen:

Do redaktora głównego Dziennika Warszawskiego.

Saint-Gallen, 14 marca 1866.

„Panie Redaktorze!

Pomiędzy codziennemi potwarzami, które miotają pańscy korespondenci ze Szwajcaryi, a które pan zamieszczasz w swym urzędowym dzienniku, znajduje się jedna, dotycząca banku w Saint-Gallen i komitetu polskiego w témże mieście; znajduje się ona w numerze z dnia 24 lutego.

Korespondent pański z miasta tego utrzymuje, że komitet polski złożył w banku 22,500 franków, przeznaczonych na zakupno broni dla przyszłego powstania polskiego, i że bank następnie powierzył ten kapitał w ręce doktora Kamińskiego, który stawszy się panem téj sumy wyjechał do Galicyi.

Ponieważ cała ta wersya jest zmyśloną i ani słowa prawdy w niéj nie masz, wreszcie ponieważ korespondent pański stał się winnym najniegodziwszéj potwarzy, gdyż uczciwość pana Kamińskiego i jego osobiste zasługi zarówno w Polsce jak w Szwajcaryi są znane, przeto wzywamy pana w imię uczciwości i prawdy, abyś niezwłocznie w dzienniku swym zamieścił protestacyą niniejszą, która prócz tego przez inne pisma ogłoszoną zostanie.

Tu następują podpisy:

Prezes komitetu polskiego: Steiger, radzca stanu. Członk

[Ciąg dalszy w Dodatku.]

---

**Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.**

Dnia 27 marca

| | z d. 26 | | | z d. 26 |
|---|---|---|---|---|
| **Powietrze:** pochmur. | | | | |
| **Żyto:** stale | | **Oléj:** na wiosnę..... | $15^5/_8$ | $15^5/_8$ |
| na wiosnę..... | $43^1/_8$ | $43^1/_8$ | na jesień..... | $12^1/_4$ | $12^1/_3$ |
| maj czerwiec..... | $45^1/_4$ | $45^1/_4$ | Wypowiedz. żyta..... | — | — |
| lipiec-sierpień..... | $46^1/_4$ | $46^3/_8$ | Wypowiedz okowity | — | — |
| **Owies:** na wiosnę.... | $25^5/_8$ | $25^5/_8$ | **Kurs wal:** stale | | |
| **Okowita:** trzyma się | | | N. pozn. 4% list. zast. | $90^1/_2$ | $90^1/_4$ |
| kwiecień-maj..... | $14^1/_2$ | $14^{11}/_{24}$ | Amerykany..... | $75^3/_8$ | 75 |
| czerwiec-lipiec..... | $15^1/_{12}$ | $15^1/_{24}$ | Polskie pap. pie..... | $76^1/_2$ | $76^1/_4$ |

*Dodatek.*

# Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 71.

Sroda, dnia 28 marca 1866.


kowie komitetu: Sakser, radzca stanu; Bernet, członek rady narodowéj; Kirchhofer, pułkownik wojsk związkowych; Meyer-Finsler, kasyer komitetu. Zollikofer, pastor; Hebbel, kupiec; Hohl, kupiec."

Do téj protestacyi załączono deklaracyą dyrektora banku w Saint-Gallen, p Alfreda Gonzenbacha, iż bank ten ani żadnéj sumy w depozyt od doktora Kamińskiego nie odebrał, ani téż jemu nie wypłacał.

— Od pana Józefa Ćwierciakiewicza z Genewy otrzymujemy pismo, w którém oświadcza, odnośnie do paryskiéj korespondencyi naszéj (φ), że nigdy się nie przyznawał do autorstwa broszury wydanéj w roku 1861 w Warszawie pt. „Co mamy robić z tym fantem, który trzymamy w ręku?", i nie życzy sobie, aby go wystawiano na posądzanie o przywłaszczenie sobie obcéj pracy. Niniejszém czynimy zadosyć temu życzeniu.

## Telegramy.

Bytoń (Beuthen), 26 marca. W ostatnich dniach 20 batalionów piechoty, oddział artyleryi i transport prochu szły przez Kraków do Czech. Załoga krakowska jest szczupła. Pod Chrzanowem, dokąd mają przybyć dwa pułki huzarów, zakładają obóz.

Hanower, 26 marca Król wydał dziś proklamacyą, zwołującą stany na drugą zwyczajną kadencyą na dzień 18 kwietnia.

Paryż, 26 marca. Patrie donosi, że cesarz wczoraj przyjmował nowego agenta Księstw Naddunajskich, a dzisiaj naczelnika prywatnego gabinetu cesarza meksykańskiego pana Eloin. Tenże ma sobie poruczoną misyą poufną do Paryża i Wiednia.

Florencya, 26 marca. Dyrektorowie zakładów kredytowych towarzystw przemysłowych i kolei żelaznych zgromadzili się celem wynalezienia środków ku podniesieniu kredytu. Zgromadzenie, uznawszy się jako nieustające, wyznaczyło komisyą celem wydania uchwał względem przedłożonych sobie wniosków.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań,** 27 marca. Jks. **Rudal**, pierwszy prebendarz przy tutejszym kościele sukkursalnym św. Antoniego (pofranciszkańskim) otrzymał presentę na probostwo w Pobiedziskaach, będące patronatu rządowego.

— Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach kwietnia rb. obchodzić będzie WJks. **Robert Berger**, proboszcz wschowski i kanonik honorowy poznański, pięćdziesiątletni jubileusz kapłaństwa swego. Urodzony 1791 r. w Luzacyi a wyświęcony na kapłana w r. 1816 rad jeszcze wspomina, jak nam zaręczano, pierwsze nietylko lata młodości ale i późniejsze swe odwiedziny domu rodzicielskiego, w którym tylko po polsku mówiono.

— Dla **dotkniętych klęską głodową braci w Galicyi** złożyła w redakcyi Dziennika pani S. B. **10 tal.** Ogółem otrzymaliśmy dotąd na ten cel szlachetny **37 tal.**

— Przez **sobotę** wiał silny i mroźny wiatr południowowschodni, sprowadzający lekkie obłoki, które nie pozwalały słońcu ani na chwilę się ukazać; w następnéj zaś nocy i jeszcze nad ranem w **niedzielę** spadł deszcz, w skutek czego jak niemniéj zmienionego następnie kierunku wiatru powietrze tak bardzo się ociepliło, że w niedzielę w południe pokazywał termometr + 8° 5 R. W ogóle powietrze w niedzielę i poniedziałek było bardzo łagodne i przyjemne, lubo nieco okryte było chmurami. Woda w Warcie wzrosła do 8° prawie.

— Żołnierz **Krause** 5 kompanii 47 pułku, mieszkający w domu pod nrem 11 przy Starym rynku odebrał sobie życie dnia 23 rano wystrzałem z karabinu. Znaleziono go nieżywego, trzymającego w ręku fotografią.

— **Wozoraj** od rana mgła okrywała widnokrąg, która wzniosłszy się utworzyła gęste chury, które następnie przy wietrze zachodniopółnocnym przebiegały przez cały dzień po niebie. Woda w Warcie doszedłszy 8 stóp przelewa się już przez Tamę berdychowską do pierwszego kanału fortecznego.

— W tych dniach otrzymaliśmy program tutejszéj miejskiéj **Szkoły średniéj** — ósmy z prządku od jéj założenia — zawierający rozprawę niemiecką rektora zakładu p. K. Hilschera: „Czy więcéj szkół średnich potrzeba, czy lepszych szkół elementarnych?" i „wiadomości szkólne" przez tegoż. Z ostatnich wyjmujemy następujące data. Zakład składa się z oddziału dla chłopców i oddziału dla dziewcząt. Do pierwszego, składającego się z 7 klas uczęszczało w ogóle 422 chłopców, z których było pod względem religii katolików 138, protestantów 228, żydów 56; pod względem narodowości 106 Polaków a 316 (uczniowie więc wyznania mojżeszowego uważani jako Niemcy) pod względem zamieszkania 374 miejscowych a 48 zamiejscowych. I klasa liczyła na początku roku szkólnego 87 uczni. Z nich opuściło zakład 16 już na ś. Michał rz. lub na Nowy rok, by się poświęc ć handlowi, rzemiosłom, gospodarstwu itd. Obecnie opuszcza zakład resp. I jego klasę 10 uczni, z których 7 poświęci się handlowi, jeden zostanie stolarzem, jeden kowalem, a jeden nareszcie wstąpi do seminaryum nauczycielskiego. Oddział dziewcząt liczy w 4 klasach w ogóle 248 uczennic, z których pod względem wyznania było 62 katoliczki, 140 protestantek i 46 wyznania mojżeszowego; pod względem narodowości 39 Polek a 209 Niemek; 232 miejscowych a 16 zamiejscowych. W I klasie, któréj kurs jest dwuletni, było na początku roku szkólnego 55 uczennic; z tych odeszło w ciągu roku 9, a obecnie odchodzi znów 9 uczennic. Prócz rektora naucza przy zakładzie 12 nauczycieli, prócz tego jeszcze nauczyciel rysunków i nauczyciel religii mojżeszowéj; przy oddziale dziewcząt udzielają 4 panie robót ręcznych. Egzamin publiczny odbywał się wczoraj i dziś; nowy kurs zaczyna się 11 kwietnia.

— Przed kilku tygodniami rozeszła się była wieść po mieście, że **budynek**, leżący przy **Młyńskiéj ulicy** pod nrem 16, w którym dawniéj była król. stacya telegraficzna, trzeba będzie rozebrać z powodu że słabo jest budowany. Rzecz ta ma się, jak następuje. Budynek rzeczony, dawniéj parterowy późniéj podwyższono nie tylko o trzy piętra, ale tak z lewéj jak z prawéj strony przybudowano z tyłu i z frotu doń jeszcze zupełnie nowe części. Wykazało się tedy po przedsięwziętéj przez komisyą mięszaną, składającą się z członków magistratu i policyi rewizyi, że nowo budowane części są dość mocne, lecz, że mury starego budynku, nie wzmocnione wcale, są za słabe do dźwigania leżących na nich murów nowych Dla ich wzmocnienia tedy proponowała rzeczona komisya, aby albo wewnątrz dać ściany poprzeczne, albo téż na froncie przednim wznieść dwa ryzality, występujące na 6 cali, na tylnym zaś dwa zastrzały, któreby zarazem być mogły podwaliną, dla balkonu pierwszego piętra.

— W czwartek wieczorem pomiędzy godziną 11 a 12 ukradziono **kupcowi z Jarocina** na zwirówce między domem poborczym a Swarzędzem 3 miechy jęczmienia z wozu, z których każdy ważył 150 funt Miechy były nowe, z drelichu z niebieskiemi pasami i napisem: dominium Jarocin. — W piątek zaś przybył tu dotąd na targ kupiec J. z Buku i ustawił przywiezione z sobą masło na stojącym na rynku stole. Żona czeladnika stolarskiego cisnęła się do stołu ego w tak uderzający sposób, iż zwróciła na siebie uwagę innych kupujących, wzięła pół garnca masła ze stołu, a starając go się ukryć pod chustką, oddaliła się z nim ku Butelskiéj ulicy, kupiec o zamierzonéj kradzieży uwiadomiony, zawołał za nią, zaczém ją natychmiast zatrzymano. Twierdziła ona, iż masła tego ukraść nie chciała; że zamierzała je wziąć do siebie, skosztować je, a następnie wrócić i z kupcem o cenę się ugodzić.

— **Z Pniew**, 22 marca piszą: Mimo niepogody dnia poprzedniego zebrało się na wczorajszy jarmark tutejszy wielkie mnóstwo ludu, dla czego też kupcy, z obcych miast w małéj liczbie tu dotąd przybyli, dobre robili interesa. Targ na bydło był nader ożywiony, kupcy ze Szląska kupowali mianowicie krowy po dobrych cenach; koni natomiast sprzedano mało, lubo wiele ich i to dobrych na sprzedaż wystawiono — Powtórzyliśmy byli w numerze Dziennika Poznańskiego za Posener Ztg korespondencyą, donoszącą o rzekomém morderstwie, popełnioném między Pniewami a Szamotułami. Ponieważ korespondent powtórnie już odwołuje wiadomość o tém morderstwie, jako będącą czystym wymysłem, przeto widzimy się zniewoleni powtórzyć za nim odwołanie to.

— **Z Buku**, 21 marca donosza pomiędzy innemi do Posener Zeitung: W powrocie z odpustu z Kiekrza, powiatu poznańskiego, dnia 19 bm., gdzie z odpustem połączony jest rodzaj jarmarku, pokłócił się bednarz tutejszy F. z gospodarzem K. z Wielkiéj wsi, a kłótnia ta do tego doszła stopnia, iż K. dobył noża i nim bednarza nie tylko niebezpiecznie w głowę skaleczył lecz i w lewéj ręce zrobił mu ranę na 2 cale głęboką. Upływ krwi miał być znaczny a ratunek ciężko zranionego F. przypisać należy temu tylko szczęśliwemu przypadkowi, iż tu szybką i wczesną jeszcze znalazł pomoc lekarską.

π. **Z pod Srody**, 21 marca. Dnia 18 bm. odbyło się tu walne zgromadzenie ku wspieraniu urzędników gospodarczych naszego powiatu, Bogu dzięki przy dość licznym udziale nietylko członków już stałych, ale zarazem i kilku nowych, którzy przystąpili. Widać, że skoro się rzecz weźmie w rękę szczerze, to i pan Bóg pobłogosławi pracy, bo pomimo, że w naszym powiecie znajduje się kilku pomiędzy urzędnikami gospodarczymi, którzy nasze towarzystwo lekceważą i do niego przystąpić niechcą, — to jednak większość uznaje cel za bardzo ważny i coraz liczniéj do towarzystwa przystępuje. Tak po zagajeniu przez przewodniczącego pana Stanowskiego z Kijewa, mieliśmy przyjemność dowiedzieć się od skarbnika pana Lajsznera z Babina, że pomimo wielu zaległości około 590 tal. do kasy wpłynęło r. z., z których jeden urzędnik odebrał wsparcie. Jest to sumka nie lada na jeden powiat i myślę że i ten rok nie będzie mniéj donośnym dla naszego Towarzystwa. Nie mogę nie zwrócić przy téj sposobności uwagi szanownych kolegów, ażeby na zgromadzenia koniecznie przybywali, bo to leży w ich własnym interesie, gdyż patenta ich, co rok przez dyrekcyą powiatową poświadczone być muszą, o czém już na przeszłém zgromadzeniu mówiono. — Na zgromadzeniu obrano dwóch delegowanych na walne zebranie do Poznania, mianowicie: pana Starzyńskiego z Iwna i pana Przybylskiego z Jarosławca. Że zaś podług ustaw ma każdy członek prawo robienia wniosków, które delegowani ci popierać mają, prosimy interesentów z takowemi się udać do wyżéj wymienionych panów.

— * **Jenerał Jussuf** zmarły niedawno w Cannes był bez wątpienia jedną z najwybitniejszych postaci w armii algierskiéj. Dzieje jego lat dziecinnych i młodzieńczych pełne są romantycznéj tajemniczości. Miał się urodzić w r. 1787 na wyspie Elbie, i w dzieciństwie być porwanym przez tunetańskich korsarzy; wedle innéj wersyi w południowéj Francyi w r. 1810 i mając lat 5 dostać się w ręce korsarzy. W tym punkcie obie wersye się zgadzają; pewném jest tylko tyle, że Jussuf nie znał wcale rodziców, że go jako dziecko kupił Bej tunetański i w haremie swym na wyznawcę Islamu wychował, a gdy podrosł powiernikiem i ulubieńcem swym uczynił. Tu rozwinął się zwyczajny wątek wszystkich wschodnich powieści. Jussuf wzięty do straży przybocznéj Beja, poznał córkę jego, pokochał i wzajemność pięknéj muzułtanki pozyskał. Tajemnica wykryła się przecież, młody Aga uciekając przed zemstą Beja, schronił się na statek francuski. Było to w roku 1830. Jussuf wstąpił w szeregi francuskie i wkrótce tak się odznaczył, że przy nowéj formacyi jazdy afrykańskiéj otrzymał stopień rotmistrza Spahisów. Męztwo, roztropność i sumienność stosunków, oraz wpływ, jaki na krajowcach pozyskał, torowały mu drogę do dalszych postępów w sławie i zaszczytach. W roku 1836 na wyprawie przeciw Flemzen, pobił na głowę Abd-el-Kadera, i mianowany został Bejem Konstantyny, wyprawa przecież na to miasto w końcu tegoż roku nie powiodła się. Za gubernatorstwa jenerała Bugeaud, który go po bitwie pod Isly mianował jenerałem, należał Jussuf do wszystkich prawie wypraw i przyczynił się do stanowczego podbicia Algieryi. W r. 1845 w Paryżu ochrzcił się i zaślubił Francuzkę, krewną jenerała Guillemont. Jako jenerał brygady dowodził w Algierze pułkami złożonemi z krajowców, a w końcu pozostawał w stopniu jenerała dywizyi, w Montpellier. Miał to być człowiek z natury bystrym obdarzony umysłem; dzieło jego „Sur la guerre en Afrique" odznacza się głęboką i dokładną znajomością stosunków w Algieryi. Przepowiadano, iż jest jednym z pierwszych kandydatów do buławy marszałkowskiéj.

## Nadesłano.

Ku czci śp. Stanisława Okóniewskiego.

Rok minął jak liczne grono przyjaciół i znajomych z miasta i poza miasta odprowadzało w Poznaniu zwłoki doktora Stanisława Okóniewskiego na cmentarz św. Marciński, oddaniem ostatniéj posługi czcząc pamięć zmarłego. Dni temu kilka jak w czwartek 2 tm. w rocznicę śmierci odbyło się nabożeństwo żałobne, a po niém nastąpiło poświęcenie skromnego pomnika grobowego, postawionego mu staraniem przyjaciół i znajomych ze Żnina i okolicy, którzy nie dali sobie wziąść téj sposobności dania świadectwa wdzięczności swych serc za tyloletnią pośród siebie sumienną pomoc lekarską, niesioną z zaprzaniem siebie i pracę obywatelską, dopełnioną z gorliwością młodzieńczą a dojrzałością męzką. Nie myślę wam kreślić szczegółów tego życia krótkiego w lata, ani pojedyńczych jego wypadków nieodznaczonych wybitném piętnem rozgłośnych czynów, wszakże oddalonemu i innemi obowiązkami powstrzymanemu przed rokiem od udziału w pogrzebie przyjacielowi, co przez lat kilka zbliżony doń, nauczył się go szanować i kochać, pozwólcie słowo uczczenia pamięci tego, co tak bardzo zasłużył na uczczenie, nie w sercach przyjaciół tylko, ale w pamięci kraju całego, dla którego w danéj chwili niósł życie w ofierze, a któremu w każdym momencie życia służył myślą mową i czynem, sercem i duszą całą. Otóż podnoszę z żywota jego jednę myśl tylko, ale myśl, która była mu treścią życia, podstawą zarazem i gwiazdą przewodnią, myśl, która jak jedna tylko i sama jest gwiazdą przyszłości, arką przymierza między niebem i ziemią, tak téż jedna tylko i sama stać się może kotwicą zbawienia wiecznego i doczesnego, podstawą odrodzenia społecznego — i nowego życia narodu. Tą myślą — miłość, ale ta miłość wielka, święta, która sobą napełnia wszystkie kierunki życia, z któréj rodzą się praca, poświęcenie i ofiara; ta miłość, o któréj w tak pięknych a tak prostych słowach mówi ów Tomasz z Kempis, że jest wielką rzeczą i wielkiém ze wszech miar dobrem, bo przez nią wszelki ciężar staje się lekkim i człowiek wszelkie koleje życia zarówno znosi; miłość, która nie czuje ciężaru i na trud nie zważa, wznosi się w górę a poziomemi uczuciami więzić się nie daje, częstokroć nie zna granic lecz pała nad wszelką miarę, wszystkiego zdolna i wiele dokaże, nad którą niema nic słodszego, nic mocniejszego, nic wznioślejszego, nic rozleglejszego w niebie i na ziemi, która daje wszystko za wszystko i ma wszystko we wszystkiém.

Nie dał Bóg Stanisławowi, by ściślejszym połączony węzłem własne rodzinne utworzył ognisko, ale jak umiał czuć święte węzły rodzinnych związków, spytajcie tych, co bliscy mu byli krwią i sercem; jakim był synem, bratem i opiekunem, przyjacielem, spytajcie matki, siostry i braci, przyjaciół, a odpowiedzą wam nie słowy, ale łzą w oku i sercem żalu pełném. A jakiém sercem szersze obejmował koła i jak pojmował miłość dla tych, którzy ani związkiem krwi, ani węzłem przyjaźni z nim połączeni nie byli, spytajcie okolicy w któréj żył, a odpowiedzią będzie wam żal ogólny, żal porówno w pałacu dziedzica, jak w domach żniński h mieszczan i chatach okolicznego ludu, żal w sercach wszystkich tamtych stron mieszkańców, bez różnicy urodzenia czy stanu, pochodzenia czy wyznania, żal wielu z tych nawet, co przywykli wstrętném okiem na każde gorętsze polskie patrzeć uczucie, odjąć się nie mogli powszechnemu dlań uznaniu. A przecież jak silném było w nim to uczucie polskie, jak gorąco kochał swój naród i ten lud prosty, w którym siła nasza i wielka część nadziei na przyszłość, jak każda chwila życia przepełniona była tą miłością rodzinnéj ziemi, spytajcie nas, cośmy go znali z bliska, a odpowiemy wam schyleniem czoła, przed potęgą téj miłości, która nie słowy ale czynem, nie chwilowemi uniesieniami, ale życiem całém wybijała się na zewnątrz. To téż jeżeli boleśną była śmierć jego dla rodziny i przyjaciół, niemniéj dotkliwą była stratą dla kraju całego. Bo wyrwała go z naszego grona w chwili, kiedy zerwawszy wreszcie więzy ciasnego zakresu publicznego działania choć aż nazbyt rozległéj lekarskiéj praktyki w Żninie i okolicy, stanął wśród nas, by na szerszéj widowni szerszy rozpocząć zawód lekarskiéj czynności, naukowéj pracy i publicznego życia. Z radością w sercu witaliśmy go na tém nowém polu, najbliżéj nawet utratą jego dotknięci mieszkańcy Żnina i okolicy błogosławili mu na tę drogę, dobro ogółu stawiając po nad własne. Oni znali go dobrze i wiedzieli, że jakkolwiek wysokie postawi sobie zadanie i jakkolwiek wielkie będą doń wymagania, znajdzie w sobie zasób i środki, by dopełnić zadania, odpowiedzieć wymaganiom, a znajdzie je w doświadczeniu wieloletniéj i rozległéj praktyki, w zapasie szerokiéj i gruntownéj wiedzy naukowéj, wspartéj znakomitemi zdolnościami, i w wielkiém sercu a charakterze silnym i niepokalanym, pełnym niezłomnéj woli i wytrwałości. Być może nie jeden przewyższa go doświadczeniem praktyki, nie jeden dorównywa zapasem wiedzy, ale wierzajcie mi — różnie miotały mną koleje życia, rozliczne poznałem stósunki i wielu bardzo ludzi przeszło po przed oczyma memi, ale zaprawdę nie wielu spotkałem coby z zmarłym Stanisławem w zawody pójść mogli pod względem serca i charakteru, a nie znam komuby ustąpił pierwszeństwa. A jeżeli kiedy, to dziś czas nam się liczyć, a zobaczym, jak każda strata taka staje się szczerbą nie łatwą do zapełnienia. Łatwiéj u nas o serca — trudniéj o charakteru wytrwałość, jemu na podobę.

Czemużeś dłużéj nie żył Stanisławie między nami, może przykład twój nie byłby pozostał bez wpływu, a nie jeden z młodzieży, z téj przynajmniéj młodzieży, co chętna sercem i poczciwa myślą, lekko przecież bierze życie i jego obowiązki, zapatrując się na ciebie byłby wzniósł się do odpowiedniejszego położeniu naszemu i godności pojęcia i nauczył się należycie ocenić wartość wytrwałéj pracy, cichego poświęcenia i zaprzania się siebie dla ludzi w ogóle a dla ziemi rodzinnéj przedewszystkiém. Opuściłeś nas w chwili, kiedy i dla ciebie życie jaśniejszemi może barwić się poczynało kolorami, w chwili kiedy przed tobą otwierało się pole zdobycia powszechniejszego uznania, na które tyle zasługiwałeś, w chwili, kiedy przyjaciele twoi mieli prawo spodziewania się po tobie nowych owoców pracy, pożytecznych twéj sławie, a korzystnych dla twéj ziemi. W pełni życia, w sile wieku odwołał cię Bóg, i otóż raz jeszcze ostatnie pełne żalu pożegnanie ślemy ci po za grób — zwykłą koleją rzeczy ludzkich zatrudnienia, zajęcia codziennego życia zatrą żywe wspomnienie twego żywota, ale zaprawdę pamięć twa nie wygaśnie w sercach przyjaciół, a czci i przywiązaniu ku tobie wiernymi pozostaniemy, dopóki i nasze nie zapadną powieki. A daj Boże, by jeżeli jak tobie przyjdzie nam umrzeć wśród niespełnionych nadziei, nie doszedłszy najdroższego a jedynego wszystkim nam wspólnego celu, byśmy mówię, zasłużyli wówczas choć w części na to świadectwo, które dziś w zupełności daję tobie do grobu żeś niezmordowany szedł do celu tego życiem pracy i poświęcenia, których źródłem była miłość owa wielka i święta, boś zrozumiał, że niepowstanie umarła, jeżeli żywi nie ukochają jéj sercem całém, a skąpić jéj będą ofiary nie krwi i życia tylko, ale nierozgłośnego choć codziennego poświęcenia i pracy wytrwałéj choć cichéj!

K. z P.

### Przybyli do Poznania dnia 27 marca.

BAZAR. Wł. dóbr Rekowski z Koszut, hr. Mielżyński z Kotowa, Szółdrzyński z Lubasza, Bobrowski z Chobienic.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Stasiński z Konarzewa, Zabłocka z Tunowa, Schmidt z Wągrówca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Arnold z Borzykowa, Bąkowski z Sokolnik, Nehring z żoną z Sokolnik, Szulczewski z żoną z Boguniewa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Radoński z Ninina, Radońska i Gółkowska z Siekierek, Treskow z żoną z Owinsk, Treskow z Kniżyna, Brodnicki z żoną z Nieświastowic, pani Wolszlegrowa z Brzeźna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Mielżyński z Czerniejewa, hr. Potulicki z Wiel. Jeziór, Kurnatowski z Dusina, Bukowiecki z Mszczzyczyna, hr. Mycielski z Smogorzewa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Pp. Łukomski ze Stawów, Tymczewicz z Berlina.

## Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

**Giełda poznańska,** 27 marca.

Pozn. 4% nowe listy zast. 90¼, Pozn. listy rent. 90¾, Bankn. polsk. 76 pł. Udział komandyt. w Tow. akcyjném Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 98 pł.

Żyto: wypow. 50 węcpli, na marz. 41¼ żąd., 41 pł., na dostawę wiosenną 41¼—41, kwiec.-maj 42½—5/12, maj-czerw. 42⅝—¾, czerwiec.-lip. 43½ tal. płac.

Okowita: (z beczką) wypow. 9000 kwart, na marz. 13⅝ żąd. —1/12 płac., kwiec. 13¾—11/24, maj 14—13 11/12, czerw. 14¼, lipiec 14 1/12—½, sierp. 14⅝ tal. żąd. i płac.

**Giełda berlińska,** 26 marca.

Na giełdzie spokojnie i bez pokupu, później targ pieniężny się nieco ożywił.

**Walory pruskie:** Dobrow. poż. pstwa (4½ %) 99¼ ż. Poż. stwa z r. 1859 (5 %) 103 płac., Obl. pstwa (3½) 86 płc. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 119¾ płc.

**List. zast.:** Zach.-prusk. (3½) 76¾ płac., dto (4%) 85¾ płac., dto (4½) 92¾ płac., Pozn. nowe (4%) 90½ płc. **Listy rent.:** Poz. (4%) 91 pł., Prusk. (4%) 92¾ płac.

**Walory zagraniczne:** Austr.-metal. (5%) 58½ pł., Poż. nar. (5%) 60½ płc., Losy z r. 1854 (4%) 74 płac., Losy kred. z r. 1858 72 żąd. Losy z r. 1860 (5%) 76¼ płc., Losy z r. 1864 (5%) 45¾ płac., Poż. w sr. z r. 1864 (5%) 64⅜ płac. — Ros. poż. prem. z r. 1864 (5%) 85⅛ płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 66 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 88 płac, dto cząstk. po 500 złp. (4%) 88 żąd., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 62¼ pł. — Włoska pożycz. (5%) — płac., — Amer. poż. (6%) 1882 75 płac. — **Akcye kol. żel.:** Kol. mind. 157 płac., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 74 płac., Austr.-franc 106¼ pł., Warsz.-wied. (5%) 63 płc. — **Banki itd.:** Austr. créd. mo. (5%) 68 płac., Pozn. prow. (4%) 98 płc., Szląsk. stow. bank. (4%) 112½ żąd. — Certyf. hipot. Hübnera (4½ %) 101¼ płc., Hansem. (4½) — żąd., Henckel (4½) 100¼ żd., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½) 100¼ żąd., Meining. (4½) — —.

**Kurs gotówki i pap. pien.:** Frdr. prus. 113½ pł, ldr. 111⅞ p., suwereny 6.24 płacon., nap. 5.12½ ż., półimp. —. — żąd., doll. 1.12⅜ pł. Zagr. bankn 99¾ płac., Austr. bankn. 97 płac., Ros. bankn. 76¼ pł. — **Dyskonto bankowe** 6.

**Ziemiopłody, okowita itd.:** Pokup słaby, a ceny zniżone.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46—75, zwycz. czerw. polska 53, żółta marchijska 70 tal pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu 43¾—45½ pł., na marz., marz.-kwiec. i dost. wiosenną 43¾—44¼ żąd.,

maj-czerw. 45¾—¼ płc., czerw.-lip. i lip.-sierp. 46⅝, wrześień-paź. 45¾ tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 32—45 tal., szląski 38—39, przed. szląski 41—42 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—28 tal., szląski 23½—25⅜, przedni dto 24½—26½, exquis 26¾—27, przedni saski 28, polski 24¾—25 płac., na marz. i marzec-kwiec. 25½ żąd, na dostawę wiosenną 25⅝—½, maj-czerw. 26¼—26 płac., czerw.-lip. 26¾, lipiec-sierp. 26¼, sierp.-wrz. 26¼ żąd., wrz.-paź. 25¾ tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 47—62 tal. pł. Rzép zimowy: 105—112 tal. płac. Rzépik zimowy: 103—110 tal. płac., latowy: 85—95 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16⅝—1/12 płac., na marzec 16⅛—16, marzec-kwiec. 15¾—17/24, kw.-maj 15⅔—7/12, maj-czerw. 14⅝—⅝, wrześ.-paźdz. 12⅜—¼ tal. pł. Oléj lniany 100 funt w miejscu bez beczki 14½ tal. żąd. Okowita: 8000% (Tralles) w miejscu bez beczki 14⅝—⅜ pł., na marzec i marz.-kwiec. 14½ żąd., kwiec.-maj 14½—13/24, maj-czerw. 14¾—19/24 pł., czerw.-lip. 15⅛—1/12, lipiec-sierp. 15⅓—⅜, sierp.-wrześ. 15⅚ tal. pł.

**Ceny mięsa: — —**

**Giełda wrocławska,** 26 marca.

Koniczyna czerwona: nie pokupna, zwycz. 11⅛—13, średnia 13⅓—14¼, przednia 14¾—15½—16, biała: pokupna, zwycz. 13½—15, średnia 15⅓—16¼, przednia 17—19½—20½ tal płac. Zyto: 2000 funt., tańsze, na marz., i marz.-kwiec. i kw.-maj 42 płac. maj-czerw. 42½, czerw.-lip. 43¼—43, lip.-sierp. 43¼, wrześ.-paźdz. 42⅞—¼ tal. pł. Pszenica: na marz. 58½ tal. żąd. Jęczmień: na marz. 41 tal. żąd. Owies: na marz 30 żąd., kwiec.-maj 38½—¾ tal. płac. Rzép: na marz. 135 tal. żąd. Oléj rzépiowy: nie pokupny, zak. 100 cent. w miejscu 15½ żąd., na marz. 15⅝ żąd 15⅓ płac., marz.-kw. 15 pł., kwiec.-maj 14⅝ płac., maj-czerw. 14⅞ wrześ.-paź. 11⅝ żąd., paźdz -list. 11⅝ tal. płac, Okowita: tańsza, w miejscu 13¹⁹/₂₄ żąd. 13⅝ płac., na marz., marz.-kw. i kwiec. maj 13⅝ płac, maj-czer. 14 żąd., lipiec-sierp. 14⅞ tal. pł.

Na targu:

| | piękna sgr. | śred. sgr. | pośled. sgr. | |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 77—81 | 74 | 58—66 | za szefel |
| żółta | 72—75 | 66 | 56—63 | |
| Żyto | 53—52 | 51 | — — | |
| Jęczmień | 46—48 | 44 | 39—42 | |
| Owies | 29—30 | 28 | 25—27 | |
| Groch | 58—62 | 56 | 52—54 | |

Rzep: 285—275—260 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy: 270—260—240 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik latowy: 216—206—190 sgr. za 150 funt. brutto.
Okowita kartoflana: 100 kw. po 80% Tralles, 26 marca 13⅝ tal. płac

**Giełda szczecińska,** 26 marca.

Pszenica: nie pokupna, w miejscu 85 funt. żółta 58 -65 tal., niecz. wyrosła 43—56 tal., 83—85 funt. żółta na dostawę wiosenną 64—63½, maj-czerw 65¼—65, czerw.-lip. 66½, lip.-sierp. 67½ tal. płacono. Zyto: nie pokupne i tańsze, 2000 funt. w miejscu 43½—45½ tal., na dostawę wiosenną 44—43½, maj-czer. 45¼—½ płac., czerw.-lip. i lipiec-sierp. 46¾ płac., wrześ.-paźdz. 46 tal. żąd. Jęczmień: w miejscu szląski 39½—41, na dostawę wiosenną 70 funt. szląski 41—40¾ tal. płac. Owies: w miejscu 50 funt. 28—29 pł., 47—50 funt. na dostawę wiosenną 28½ tal. pł. Groch: w miejscu na paszę 48—49½, na dostawę wiosenną na paszę 49½ tal płac. Oléj rzépiowy: bez odbytu, w miejscu 15½, na marz. 15⅝ żąd., kwiec.-maj 15 żąd. 14⅝ pł, wrześ.-paźdz. 12½ tal. płacono. Okowita: bez odbytu, w miejscu bez beczki 14⅝, na dostawę wiosenną 14⅜ pł., maj czerw. 14⅔ płac., czer.-lip. 15 tal. pł. Oléj lniany: w miejscu z beczką 14⅔ żąd., kwiec. 14⅞ pł., maj-czerw. 14⅞ tal. płac. Siemie lniane: rygskie 17¼ tal. pł. Wypow. około 500 węcpli pszenicy, 1000 w. żyta, 400w. jęczmienia i 250 w. owsa.

**Giełda warszawska,** 24 marca.

List. zastaw. 100, 83⅓ żąd., — Oblig. skarb. (rs. 100) 85¼ ż., Akcye kol. żel. warsz.-wied. 75¼ pł., — Akc. kol. żel. warsz.-bydg. 67 żąd., — Nowa poż. ross. 1864 prem. (5%) 107¾ pł., — Listy likw. (4%) 69¾ żąd.

**Wiedeń,** 25 marca., w południe. (Telegr.) Z początku więcéj, późniéj mniéj pokupu. Interes ograniczony. Akcye kredytowe 141,60, kolei północnéj 149,80, losy z r. 1860 79,80, losy z r. 1864 70,10, kolei państwa 165,60, galicyjskiéj 154,00.

**Ceny wełny:**

**Peszt,** 20 marca O ostatnim targu nic stanowczego donieść nie można, gdyż wiele gatunków wełny wcale nie dowieziono, a całe zapasy stanowiły tylko pozostałe resztki wełny latowéj garbarskiéj i z odpadków podczas zimy nazwożonéj. Ogółem wystawionéj wełny na sprzedaż było około 6000 centnarów z których 4500 rozsprzedano.

Latowe wełny dobrego towaru utrzymały się przy cenach styczniowych tylko pośledniejszą sprzedawano o 3—4 fl. taniéj, co ze względu na jéj pośledność, obniżeniem się cen nazwać nie można. Cisawską płacono wedle jakości po 83—90 fl., heweską po 82 88 fl., z gór po 92—103 fl. Wszystka wełna garbarska i z odpadków była wilgotna a z powodu tego powadano za nią niższe ceny. Z odpadków płacono po 98—106 fl., garbarską po 68—77 fl. niektóre lepsze i suche partye po 78—82 tal. Chętnie zakupywano garbarską Zakelską po 48—53, Zigajską po 67—71 fl.

Owce w tym roku miały przezimowanie bardzo wygodne, kocenie odbyło się szczęśliwie, a na domiar pastwiska tak już są doskonałe, iż lepszych nie potrzeba; liczyć przeto możemy w tym roku na bogatszą strzyż i przedniejszą wełnę niż w roku zeszłym.

Redaktor odpowiedzialny **Teodor Żyoliński** w Poznaniu.

---

Dnia dzisiejszego o godzinie ½ do 3 zgasł nasz najukochańszy mąż, ojciec, dziad ś. p. **Gustaw Kirszenstein**, opatrzony śś. sakramentami, przeżywszy lat 65, o czém donosi familii i przyjaciołom **Żona z dziećmi.**
Kostrzyn, 26 marca 1866. [1687].

D. 26 marca z wiec. zasnął w Bogu zaopatrzony śś. sakramentami najukochańszy nasz ojciec ś. p. **Józef Moliński**, dzierżawca Połajewa. Eksportacya i pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 29 o 5 po południu w Murzynowie kościelném, o czém donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążone **Dzieci.** [1679].

Dnia 26 bm. zasnęła w Bogu najukochańsza matka nasza śp. **Teresa z Gółkowskich Mazowiecka.** Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 30 o godzinie 10 z rana razem z eksportacyą. **Stroskane dzieci.** [1688]
Zakrzewek, 26 marca 1866.

Wzywam niniejszém Wgo **Rudnickiego** byłego rządzcę w **Margoninie**, aby w jego własnym interesie raczył donieść o swym teraźniejszym pobycie pod adr. **poste restante H. F. Poznań.** [1696].

**Doniesienie.**

Położona w **Górnéj Wildzie** przy mieście Poznaniu **posiadłość**, własnością hrabiny Eleonory Czapskiéj będąca, obejmująca około 146 mórg pruskich, z należącemi do téjże posiadłości zabudowaniami, ma być przez niżéj podpisanego na lat 9, od **św. Jana b. r.** zaczynając wypuszczona w **dzierżawę** i to więcéj dającemu. W tym celu wyznaczyłem termin licytacyjny na dzień **18 kwietnia rb.** o godzinie 4 po południu w biórze p. Janeckiego, obrońcy prawa w Poznaniu odbyć się mający, gdzie o warunkach téj dzierżawy już teraz każdego czasu dowiedzieć się można. O czém chęć dzierżawienia mających niniejszém uwiadomia się. [1546].
Konarzewo p. Stęszewem 20 marca 1866.
**Stasiński.**
ako pełnom. hr. z Mielżyńskich Czapskiéj

**Dla studentów.**

Dwa wesołe, zdrowe pokoje na I piętrze w bliskości tak gimnazyum jak szkoły realnéj, są od 1 kwietnia do wynajęcia. Fortepian do użytku. Bliższa wiadomość w Eksped. Dziennika. [1638].

**Akademik, Polak,** poszukuje miejsca jako **nauczyciel domowy**. Adres: **A. R. prste restante Breslau.** [1647].

**Dominium Czarnotki** pod Zaniemyślem potrzebuje **bony** rodem francuzki lub szwajcarki. [1645].

**Ogrodnik,** kawaler, w dobre zaopatrzony świadectwa, znający się na inspektach i chodowaniu drzew owocowych, znajdzie zaraz umieszczenie w **Kocałkowéj Górce** pod **Kostrzynem.** [1662].

**Rządzca,** który przez lat kilka sam zarządzał majątkiem, poszukuje miejsca, bliższą wiadomość udzieli gospodarz w hotelu paryskim w Poznaniu. [1649].

Kilku zdatnych **ozeladników krawieckich** znajdzie stałe zajęcie u **Mateckiego** w **Kostrzynie.** [1672].

Co dopiero wyszły i nabyć można w księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu następujące dzieła:
**Banting,** otyłość, sposoby jéj powstania, zapobiegania i leczenia. 7½ sgr.
**Barącz ks. Sadok**, bajki, fraszki, podania, przysłowia i pieśni na Rusi. Tarnopol 1860. 1 tal.
**Cegielski,** życie i zasługi dr. Karóla Marcinkowskiego. 15 sgr.
**Kraszewski**, wieczory drezdeńskie. 1 tal. 15 sgr.

Wielki dobór najmodniejszych **parasolek** poleca **A. Apolant,** [1686]. przy ulicy Wodnéj No. 6.

W kościołku w **Szydłowie**, mają być zbudowane małe **organki** z 7 głosów się składające. Wzywamy tedy uprzejmie Panów Organmistrzów, aby takowe zbudować zechcieli. Zgłosić się trzeba do ks. proboszcza **Zajączkiego** w **Wilatowie.**
**Dozór kościelny katolicki.** [1689].

**Harcica** brunatno-popielatéj maści z białą szyją, która się wabi **Lilka**, zginęła.
**20 tal. nagrody**
temu, który Lilkę dostawi, lub o jéj teraźniejszym pobycie **pewne** poda wieści.
[1671] **Dom. Zakrzewo pod Kłeckiem.**

Ponieważ przesełka V zeszytu

# Oświaty

rozpocznie się niebawem i przed Wielkanocą ukończoną zostanie, przeto wzywamy uprzejmie tych Szanownych Przedpłacicieli którzy z redakcyi pismo to odbierają, o spieszne złożenie przedpłaty, inaczéj mogliby zwłoki doznać w onegoż otrzymaniu. Udział żywy, jakiego coraz to nowe odbieramy dowody tak ze strony Szanownego Duchowieństwa jako i Panów nauczycieli ośmiela nas do wyrzeczenia ponownego oczekiwania, że i **rodziny** dbałe o wychowanie swych dzieci s pisma naszego korzystać zechcą, nabrawszy zapewne tego przekonania, że od szkoły saméj, a tym bardziéj od szkoły obecnéj zaspokojenia wszystkich duchowych potrzeb naszéj młodzieży oczekiwać nie podobna, i że działanie szkoły bez dołożenia się domu zawsze tylko jednostronnym zostanie. [1608]

# Młyn parowy

**w Niepruszewie**

będzie wprawiony w ruch z dniem 1 kwietnia. Przyjmuje się tamże zboże do mielenia w każdym czasie z zapewnieniem, że polecenia szybko i dokładnie wykonanemi będą. **Niepruszewo** pod Bukiem. [1690]
**Zarząd gospodarczy.**

**Baranki i jajka wielkanocne** z cukru rozmaitéj wielkości i w wielkim doborze,
**Cukry paryskie** rozmaitych fabryk,
**Cukry własnéj** fabryki zawsze świeże,
**Konfitury,**
Suszone owoce francuskie,
**Czekoladę** w rozmaitych gatunkach,
**Kartoniki,**
poleca po cenach umiarkowanych
**S. Sobeski,**
przy placu Wilhelmowskim No. 3
(Hotel du Nord).
Zamówienia zamiejscowe wykonuję przy starannym opakowaniu w jak najkrótszym czasie. [1691].

**Swieże drożdże funtowe**
poleca
[1680]. **J. N. Leitgeber.**

**Wykaz cen dla palących:**

| | | |
|---|---|---|
| Victoria | 12 tal. | tysiąc. |
| Globo | 12 „ | „ |
| Lelewel | 13⅓ „ | „ |
| Golendrina | 16 „ | „ |
| Montoro | 16 „ | „ |
| Confianza | 16 „ | „ |
| Valentina | 20 „ | „ |
| Prinzipe de Gales | 20 „ | „ |
| Pico No. I | 20 „ | „ |
| Valor | 25 „ | „ |
| Vidalgo | 25 „ | „ |
| Florita | 27½ „ | „ |
| Higuera | 27½ „ | „ |
| Nueva | 30 „ | „ |
| ff. Regalia William | 60 „ | „ |

poleca z nowych przesyłek
**M. Heymann,**
importer cygar,
[1677] przy ul. Fryderykowskiéj No. 33a.

W swym zawodzie wydoskonalony i doświadczony **rólnik,** który w ciągu 20 lat samodzielnie wielkiem zarządzał gospodarstwem, szuka od św. Jana nowego umieszczenia. W zakład swych zdatności stawić tenże może kilka tysięcy talarów. Dowiedzieć się można u **Hermanna Fromma**, w Poznaniu przy ul. **W. Rycerskiéj No. 7.**
[1616]

Niniejszém zwracam uwagę rodziców, którzy zamierzają na Wielkanoc dzieci swoje oddać do szkół publicznych, na **Zakład wychowawczy** (pedagogium) w Ostrowie pod Wieleniem. Do zakładu tego, położonego na wsi, przyjmuje się przedewszystkiém dzieci, lecz i doroślejsza młodzież przyjętą być może, z wyjątkiem chłopców popsutych, gdyż zakład ten nie jest zakładem poprawczym Nauki wykładają się tutaj tak samo jak po gimnazyach i szkołach realnych. Zakład prócz tego wystawia prawomocne świadectwa do jednorocznéj służby.
Potrzeby uczniów katolickich opatruje tu ksiądz katolicki, mieszkający stale w zakładzie, już to wpływając na nich przez naukę religii, już téż czuwając nad ich obyczajami.
Pensya wraz z szkólném wynosi 200 tal.
Bliższych wiadomości zasięgnąć można u nauczyciela religii jako téż u niżéj podpisanego.
Dr. **Beheim Schwarzbach,**
[1094]. dyrektor.

**Nowe pismo czasowe!**

# Gazeta przemysłowa,

**illustrowany organ przemysłu, rękodzielnictwa gospodarstwa i handlu krajowego,**

wydany przez **W. Kołodziejskiego,** inżyniera cywilnego, wychodzi w Krakowie tygodniowo 1 numer in folio. Przedpłata na W. Ks. Poznańskie i Prusy wynosi półrocznie 2½ tal., a prenumerować można w księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu, który na żądanie numer na okaz franco przesyła.

Co tylko odebraliśmy z fabryk francuskich, angielskich i niderlandzkich ***najnowsze wyroby na ubrania*** męzkie. Polecając takowe łaskawemu uwzględnieniu szanownéj publiczności, nadmieniamy, iż zamówienia tak miejscowe jak na prowincyą z wszelką rzetelnością i punktualnością wykonywać będziemy.
**M. Laskowski & Felerowicz,**
(1491) (dawniéj **Salkowski.**)

# Fortepiany i pianina

po cenach fabrycznych z gwarancyą trzyletnią i przyzwoleniem odpłaty na raty poleca
**C. Kirst,**
[1694]. przy ulicy św.-Marcińskiéj No. 25/26.

# Nowatorye na porę wiosenną

jako to:
francuskie ***Long-Châles, Plaid-Himalaya i Fantasie-Châles,***
***Beduiny, Jacquety i Paletoty,***
***Koronkowe rotondy, chustki, szale itd.,***
***Bławaty***, angielskie, francuskie i krajowe ***materye na suknie,***
***Gotowe ubiory i Jupony,***
także i ***firanki, materye na portyery i obicia, kobierce, pokrycia na stoły, rolosy itd.***
poleca w największym doborze i po cenach umiarkowanych
Poznań
**Rynek No. 63.**
(1459).
**Robert Schmidt,**
dawniéj Antoni Schmidt.

**MYDŁA**
**w najlepszym gatunku**
z własnéj fabryki polecają
en gros i en detail.
[1378]. **Kowalski i Spółka,**
en gros i en detail.
**przy ul. Wodnéj No. 1, naprzeciw szkoły Ludwiki.**

**Nauczycielka** Polka, szuka zajęcia od 15 kwietnia. **Wrocław, J. K. 26** poste rest. fr. [1685].

**Uczenia** poszukuje **C. F. Schuppig.** [1684].

**Wielkanocne baranki**
z świeżego masła po 2, 5 i 10 sgr., świeże masło stołowe funt po 10 sgr., masło do pieczenia funt po 9 sgr. poleca
**S. Kistler,**
[1695]. przy ulicy Wodnéj No. 27.

# Na bielnik szląski

przyjmuje wszelkie wyroby płócienne
[1693]. **M. J. Kamieński,**
**Skład płócien i bielizny. Plac Wilh. 12.**

**Herbatę** w doborowych gatunkach ostatniego sprzętu,
**Arak mandaryński** i de Goa,
**Rumm i Cognac,**
poleca **S. Sobeski,**
plac Wilhelmowski No. 3,
[1692] (Hotel du Nord.)

**Z Petersburga** nadeszły;

| | | |
|---|---|---|
| Gubee de Sultan | 3½ tal. | funt |
| „ de Salonique | 3 „ | „ |
| ff. Ghiobee fort prima | 3½ „ | „ |
| Dubee aromatique | 2½ „ | „ |
| Drama Basma | 2 „ | „ |
| Samson fort | 1 „ | „ |
| Greckie tytunie | 1 „ | „ |
| Maryland douse | 20 sgr. | „ |

poleca w ¹/₁, ½ i ¼ paczkach
**M. Heymann,**
[1676] przy ul Fryderykowskiéj No. 33a.

Na święta

# wielkanocne

**świeże duże rodzynki i migdały, przedni szafran, fr. oliwę, araki bardzo wyborne w smaku, wódki gdańskie, pomarańcze i cytryny jako téż bardzo smaczne kawy,** poleca
**J. Affeltowicz,**
[1611] Chwaliszewo No. 13.

**Twarde mydło 8 funt.**
**za talara**
pszenną i modrą mączkę i sodę poleca bardzo tanio ***Michał Reich,***
[1675]. przy ulicy Wronieckiéj.

***Hamb. bydlinki, Sledzie opiekane, Minogi elbląskie, Węgorze marynow. Kawior astrachański***
poleca **J. N. Leitgeber.**
[1681].

**Swiece**
**stearynowe i parafinowe**
po 4 sgr. 9 fen. biorącym 10 paczek poleca
**Michał Reich,**
[1674]. przy ulicy Wronieckiéj.

Dom. **Murzynowo leśne** ma na sprzedaż **kilkadziesiąt kop słomy** i do **dwóchset centnarów siana.** [1682].

Dom. **Murzynowo leśne** ma na sprzedaż **flance jesionowe, brzostowe, klonowe,** oraz **dwuletnie sosnowe** ze szkółek. [1683].

**300 sztuk drzew tereśniowych** w pięknych gatunkach ma na sprzedaż po 10 sgr. za sztukę **dominium Spławie** pod **Poznaniem.** [1646]

W dominium **Owieczki** pod **Gnieznem** jest na sprzedaż **2½ letni** zarodowy, czystéj oldenburgskiéj rasy **stadnik;** także kilka tegorocznych **cieląt** tego samego pochodzenia. [1678].

Dominium **Bzowo** pod **Czarnkowem** ma na sprzedaż **10 sztuk tucznych wołów.** [1673].

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.